ROK XIX KRAKÓW, SOBOTA 13. CZERWCA 1914 ROKU NR 24.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Plon obrad delegacyjnych.

W piątek 29 maja zakończyła się w Budapeszcie wiosenna sesya delegacyj wspólnych, które są jakby rodzajem parlamentu dla całej austro-węgierskiej monarchii. Zarówno jednak przebieg jak i wyniki tych obrad nie rzuca korzystnego światła na stosunki Austro-Węgier.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że w delegacyi austryackiej górowało i zaprzątało głównie umysły delegatów położenie wewnętrzne. Nieszczęsny spór niemiecko-czeski, ubezwładniający wszelką konstytucyjną działalność, nie dawał delegatom pokoju. Domagano się od hr. Stürgkha, aby uruchomił parlament, w jaki on to jednak ma uczynić sposób, tego nikt nie wskazał. Czesi stoją ciągle na stanowisku, że bez uporządkowania stosunków w Królestwie Czeskiem nie może być i nie będzie parlamentu. Tymczasem do uporządkowania tych stosunków nie chcą pod żadnym warunkiem dopuścić Niemcy. Jakież więc jest z tego wyjście? Ta beznadziejność położenia wystąpiła jaskrawo w delegacyi austryackiej. Wszyscy narzekali na zastój w życiu konstytucyjnem tej części monarchii, ale nikt nie wskazał sposobów wyjścia z zawikłanego do najwyższego stopnia położenia. Już to samo było zatem, że w delegacyi austryackiej, zamiast zajmować się wyłącznie polityką zagraniczną i sprawami wojskowemi powracano ciągle do stosunków wewnętrznych, które stają się wprost nie do zniesienia. Co jednak jest jeszcze smutniejszem, to ta okoliczność, że tak samo beznadziejnie uwydatniło się w delegacyach

położenie zewnętrzne monarchii.

Referat ministra hr. Berchtolda o polityce zagranicznej był tak nic nie mówiący, a w swojem różowem zabarwieniu taki naiwny, że kto słuchał tych wywodów wzruszał tylko ramionami. Wszyscy to widzą i czują, że położenie Austro-Węgier staje się z dnia na dzień groźniejsze. Monarchia otoczona ze wszech stron wrogami ma wprawdzie nibyto dwóch przyjaciół i sprzymierzeńców t. j. Niemców i Włochów. Tacy przyjaciele jednak kto wie, czy nie gorsi od wrogów. Jeden z nich bowiem, t. j. Włochy, czyha na zgubę Austryi, drugi zaś, to jest Niemcy, ją tylko wyzyskują na swoją korzyść. Tymczasem hr. Berchtold dowodził w delegacyach, że stosunki zewnętrzne układają się jak najlepiej, że między Włochami, a Austryą panuje sielankowa zgoda, że Rumunia o oderwaniu się od trójprzymierza wcale nie myśli, a Rosya, że urzędowo żadnej przeciw bytowi państwa skierowanej nie uprawia agitacyi, będąc wobec sąsiada przyjaźnie usposobioną. Atoli jeszcze się delegacye nie skończyły, a już wypadki zadały kłam wywodom austryjackiego ministra. Hr. Berchtold mówił, że stosunki w Albanii układają się pomyślnie, że panuje tam spokój, bowiem ludność przyjęła nowego księcia życzliwie i że między Austryą a Włochami nie ma co do Albanii żadnych różnic. Tymczasem zaledwo hr. Berchtold zamknął usta, cóż się okazało? Oto wybuchnęły w Albanii gwałtowne niepokoje, albańskie szczepy zbuntowały się przeciw księciu, Essada paszę musiano przemocą z Albanii usunąć we Włoszech zaś rozbudziło się tak namiętne przeciw Austryi oburzenie, że daje ono bardzo do myślenia. Okazuje się bowiem jasno, że Włochy coś knują. Ich zgodne współdziałanie jest tylko pozorne, w rzeczywistości celem ich dążeń jest najwidoczniej całkowite zagarnięcie Albanii pod swój wpływ i pod swoje panowanie. W dodatku Rumunia

przechyla się już jawnie na stronę Rosyi. Obrady przeto delegacyjne niczego nie wyjaśniły, a do uspokojenia umysłów w niczem się nie przyczyniły. Jedynym ich owocem jest uchwalenie olbrzymich kredytów zarówno na wojsko jak i na marynarkę. Fakt ten stoi w jaskrawej sprzeczności do pokojowych wywodów hr. Berchtolda. Z uchwał obu delegacyj wynika jasno po pierwsze, że Austro-Węgry przygotowywać się muszą do jakiejś walnej rozprawy, w której będzie poprostu chodziło o ich istnienie, powtóre, że ta walna rozprawa dokonywać się będzie w warunkach dla monarchii bardzo niekorzystnych. Ponuro więc zarysowało się w delegacyach zarówno położenie wewnętrzne jak zewnętrzne. Jakież wobec tego było

Zadanie delegatów polskich

i czego mieliśmy prawo po nich się spodziewać? Wobec bardzo groźnego położenia zewnętrznego powinni oni byli w delegacyach zwrócić uwagę całego politycznego świata na sprawę polską, powinni byli podnieść jej znaczenie dla Austro-Węgier, powinni byli wykazać straszne następstwa, jakie wyniknęły dla monarchii Habsburgów, z zaniedbania tej sprawy. Należało wykazać, co warta polityka, która z jednej strony zaniedbuje Polskę, a z drugiej zdobywa się tylko na utworzenie Albanii. Zachowanie się dyplomacyi austryackiej w obu tych sprawach trudno nazwać inaczej jak dobrowolnem pogrążeniem się w przepaść. Zaniedbawszy sprawę, polską sprowadziła sobie Austrya na kark całą potęgę Rosyi, która w razie oderwania od niej ziem polskich, nie byłaby dla monarchii żadnego przedstawiała niebezpieczeństwa, tworząc zaś Albanię wywołała taż sama Austrya tylko nienawiść do siebie wszystkich państw bałkańskich a nadto współzawodnictwo Włoch. Przyszłość Austryi zależała jedynie i wyłącznie, a nawet zależy do dzisiaj, od poruszenia sprawy polskiej. Oto, co powinni byli wykazać nasi delegaci! Czy jednak powiedzieli oni to? Czy spełnili obowiązek wobec własnego narodu a nawet wobec państwa, które jedno i jedyne przyznało nam warunki względnie swobodnego narodowego rozwoju? Z ubolewaniem należy stwierdzić, że polscy delegaci obowiązku tego nie spełnili. Z wyjątkiem tylko del. Roszera, który w formie, co prawda bardzo oględniej, sprawę polską poruszył, to wszyscy inni zresztą milczeli o Polsce jak zaklęci i żadnego dla ważności naszej sprawy nie okazali zainteresowania. Formalnie jakgdyby byli się lękali przyznać do tego, że są Polakami. Nawet barbarzyńska wobec Polaków polityka pruska, nie spotkała się ze stanowczem a pełnem godności ze strony polskiej napiętnowaniem. Zaiste karyerowiczostwo niszczy i zatruwa w coraz wyższym stopniu u naszych dygnitarzy ducha polskiego.

Wyrok w procesie Bendasiuka i towarzyszy o zdradę stanu.

W zeszłą sobotę zapadł nareszcie we Lwowie, po rozprawie trwającej 66 dni, wyrok przeciw Bendasiukowi i jego towarzyszom, oskarżonym o moskalofilską agitacyę w Galicyi. Przysięgli odpowiedzieli na wszystkie postawione im pytania jednomyślnie przecząco, skutkiem czego musiał sąd uwolnić oskarżonych od wszelkiej winy i kary.

Wyznajemy otwarcie, że oceniając sprawę z naszego narodowego punktu widzenia, odczuwamy z powodu wyroku powyższego wielkie zadowolenie. Wyrażamy też przekonanie, że lwowscy przysięgli uwalniając oskarżonych postąpili mądrze i uczciwie, a to z następujących powodów:

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że tak Bendasiuk, jak i jego towarzysze Kołdra, Hudyma i Sandowicz uprawiali agitacyę na rzecz Rosyi i prawosławia, czynili to jednak z przekonnia. Są to wszystko Rusini, którzy uważają się za Moskali, dowodząc, że naród rusiński stanowi jedność z narodem rosyjskim i że powinien z nim się zlać najzupełniej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że to jest fałsz, ale nas Polaków co to obchodzi, że są Rusini, którzy z przekonania, nie chcą być Rusinami lecz Moskalami. My Polacy nie mamy żadnego praw narzucać Rusinom, do jakiej oni mają się przyznawać nrodowości. Tak samo jak chętnie przyjmiemy i przygarniemy każdego Rusina, który z miłości do Polski powie, że uważa się za Polaka, tak też nie powinniśmy brać za złe innemu Rusinowi, skoro uzna się za Moskala. Niech ich ukraińcy ogłaszają za zdrajców i renegatów, ale nie my. Sprawy narodowej polskiej oni bowiem nie zdradzają, wyciągać zaś kasztany z ognia dla naszych wrogów Ukrińców, którzy łączą się przeciw nam z Prusakami, to do tego najmniejszego nie mamy powodu. Niech ich sądzą Rusini sami, ale nie my. Tak samo nie mamy powodu do wyciągania kasztanów z ognia dla rządu austryackiego, który za pośrednictwem polskich przysięgłych chciał karać Rusinów za ich na rzecz obcego państwa prowadzoną agitacyę. Jeżeli rząd austryacki chciał ukarać Rusinów za ich przeciw austryackiej idei państwowej skierowaną robotę agitacyjną, to trzeba było rozprawę przeciw Bendasiukowi i towarzyszom przenieść do Wiednia. Niechby ich byli Wiedeńczycy sądzili, ale nie my Polacy. Gdyby moskalofilskich agitatorów byli polscy zasądzili przysięgli, to rząd austryacki byłby miał w Petersburgu wymówkę, że to nie on uczynił, ale Polacy. Skutek zaś z tego byłby taki, iż następstwa lwowskiego wyroku byłyby się odbiły na naszych braciach w rosyjskim zaborze. Wszak najzajadlejszy czarnoseciniec rosyjski hr. Bobrińskoj zapowiedział, że od lwowskiego wyroku będzie zależało dalsze zachowanie się rosyjskiego nacyonalizmu wobec Polaków pozostających pod rosyjskiem panowaniem. Teraz hr. Bobrińskoj ma wyrok i niech go ku swojej hańbie największej porówna z wyrokami moskiewskimi, jakie zapadają na miłujących swoją ojczyznę Polaków. Gdzie my Polacy mamy coś do powiedzenia, tam Moskalowi wol-

no ... ażać się za Moskala, ale pod moskiewskim panowaniem nam nie jest dozwolonem brać w obronę naszych najświętszych dóbr narodowych.

Oto różnica między tak zwanymi „rządami" polskimi, a między rządem rosyjskim. Wyszła ona na wierzch w sposób jaskrawy przy sposobności lwowskiej sądowej rozprawy. Dobrze więc stało się; że lwowscy przysięgli Bendasiuka i jego towarzyszy na wolność puścili. Niech sobie jadą do matuszki Rosyi, skoro ją tak kochają. Zdaje się, że nawet sfery wiedeńskie pogodziły się z wyrokiem, skoro nakazano z Wednia prokuratorowi cofnąć zażalenie nieważności.

Z czasopism.

W pismach ludowych kierunku socyalistycznego i radykalnego z tygodnia zeszłego rozbrzmiewają ciągle jeszcze echa niedawnych zajść w Kielanowicach. Socyalistyczne „Prawo ludu" zamieszcza w imię niby to prawdy opis owych zajść tak poprzekręcany i tak z gruntu nieprawdziwy, iż niewiadomo, co więcej w tym opisie podziwiać, czy bezczelność, czy też zwyrodniałą wyobraźnię owych rzekomych świadków pod korespondency ąpodpisanych. Co war te są zresztą umieszczane tam podpisy, dowodzi tego najlepiej fakt, że ci, co ów opis fabrykowali, nie wiedzieli nawet, jak się nazywa jeden z głównych pachołków Stapińskiego i zamiast podpisać go Józef Sanojca, przezwali go Józefem Lenojcą. Być może zresztą, że zmienił się on w Kielanowicach z Sanojcy w Lanojcę, gdyż dostał tam podobno lanie.

W „Przyjacielu ludu" znowu wyprzysięga się Stapiński, któremu widocznie jeszcze pachnie pod nosem owo otrzymane w Tuchowie na gębie pomazanie, jakoby on był heretykiem. „Nie o religię — woła on w nrze z 7 czerwca — chodzi księżom, bo my, ludowcy, religii św. nie naruszamy, ale ją nawet kochamy i bronimy" (no patrzcie, co za obrońca, może go kiedyś nawet dyabeł za taką obronę ukanonizuje). O cóż więc księżom chodzi? Otóż Stapiński zabawia się w nowoczesnego Salomona i wydaje sąd, że księżom chodzi o pieniądze. Naturalnie! Bo o cóż by innego mogło im chodzić? Wszak każdy sądzi innych po sobie. Ponieważ Stapiński uprawia politykę tylko dla osobistego zysku, ponieważ zaprzedał się żydom i Stańczykom, tylko w tym celu, aby w Wiedniu jak najwięcej nachapać gotówki, ponieważ wreszcie sam — jak się do tego przyznał — brał na prawo i na lewo, a więc podobne zamiary przypisuje także księżom. Skoro Stapiński jest chciwy i sprzedajny, skoro on wyzyskuje lud dla pieniędzy, to i księża w jego mniemaniu muszą czynić to samo. Zdaje się jednak, że zaczyna być Stapińskiemu jakoś nieswojsko, narzeka bowiem, że wrogowie jego zanadto zaprzątają lud jego łapowniczo-hajdamacką osobą. Oświadcza więc, że jemu już nic zaszkodzić nie może. (Co za przedziwna szczerość, widocznie zna on doskonale swoją własną wartość, sam przyznaje się do tego, że niema już ani czynu, ani nazwy tak podłej i nikczemnej, która, jemu przydana, mogłaby mu zaszkodzić), chłopom zaś doradza, aby jego wrogów odsyłali do powiatu krośnieńskiego, gdzie jest jego okręg wyborczy: „W innych powiatach Stapiński nie kandyduje, więc po co o nim mówić, skoro to na nic się nie przyda". Otóż panie Stapiński! Niechaj twoja łapownicza mość raczy przyjąć to do wiadomości, że mówić o tobie wszędzie i ciągle we wszystkich okręgach przyda się i bardzo się przyda. Twoja osoba bowiem to program! Program sprzedajności i politycznego łajdactwa, program zniepráwiania i oszukiwania ludu, program rzucania tego ludu na pastwę radykałom i demagogom, tym znanym żydowskim pachołkom. Przyznajemy ci słuszność, że tu nie chodzi o Stapińskiego samego, on sam bowiem za marna to kreatura, ale chodzi o tę zarazę moralną, o ten kąkol rozsiewany przez niego po błogosławionych niwach polskich. A zresztą, co tu dużo gadać, skoro niechcesz panie Stapiński, aby się tobą w innych powiatach prócz w Krośnie, zajmowano, to czemu włóczysz się i agitujesz po całym kraju? Pocoś jeździł do Kielanowic? Siedź w Krośnie, jak mysz pod miotłą i basta. Tymczasem gdy był wiec w Krośnie, toś ty stamtąd uciekł do Krakowa. A teraz znowu zapraszasz swoich przeciwników do Krosna! Poczkaj bratku, my ciebie i tam poszukamy i znajdziemy.

Od „Przyjaciela ludu" najkrótsza droga prowadzi do „Piasta". W ostatnim numerze tego pisma wre walka na wszystkie strony, głównie zaś ze Stapińskim, którego pan Michał Tworek, członek Rady powiatowej z Pilzna nazywa zwykłym komedyantem politycznym, który „chciał siebie wzbogacić, a nie lud uszczęśliwić". W innym znowu artykule przytacza „Piast" dla objaśnienia wypadków w Kielanowicach oburzające fakta i krzywdy i wyzywa jego oszukańczy bank parcelacyjny. Gdy się to czyta, to staje się rozumiałą skarga Stapińskiego, iż nim się ludzie po kraju zanadto zajmują.

W ostatnim numerze „Wieńca Pszczółki" zamieścił poseł Jan Zamorski bardzo ważny i ciekawy artykuł, dotyczący naszych polskich organizacyj wojskowych. Artykuł ten pod tytułem: „Mam prawo mówić twardo choć bez gniewu", wykazuje jak na dłoni, że tak zwana „Komisyą tymczasowa skonfederowanych stronnictw niepodległościowych" nie pracowała dla narodu polskiego, lecz dla partyi socyalistycznej.

„Pisałem — przypomina poseł Zamorski — że figurą rządową, z którą panowie tymczasowi mówią o sprawach polskich, jest nie cesarz, nie ministrowie, ale naczelnik oddziału szpiegowskiego w ministerstwie wojny, pułkownik Urbański. O pułkowniku tym zaś wiedziałem, że utrzymywał zażyłe stosunki ze zdrajcą Redlem i znowu ogłosiłem to publicznie. Grożono mi wtedy śmiercią za plugawienie ruchu niepodległościowego.

A oto przed dwoma tygodniami rząd austryacki wysłał pułkownika Urbańskiego na emeryturę za to, że w stosunkach ze zdrajcą Redlem nie „zachowywał należytej ostrożności".

Do naszych zwolenników zwracam się zaś z następującemi uwagami: W wielu innych wypadkach a także w tej sprawie wojennej widzicie oczywiście i dowodnie, że służę ludowi i całemu narodowi polskiemu wedle najlepszej wiedzy i woli, oraz wedle najczystszego przekonania. Wobec tego posłuchajcie następujących wskazówek:

1) Cały naród polski powinien organizować się w organizacye wojskowe przy „Sokole", drużynach sokolich, bartoszowych i strzeleckich, które słuchają narodu, a nie o Komisyi tymczasowej. Nie wiemy bowiem, ani dnia, ani godziny, wojna zażegnana w ubiegłym roku może wybuchnąć w tym albo w przyszłym roku. Musimy czuwać i być przygotowani.

2) Organizacye wojskowe powinny porozumieć

się między sobą dla wytworzenia wspólnej komenly. Powinien być jeden naród i jedno wojsko polskie.

3) Wojsko jest zawsze oddzielone od rządu, a wojnę wypowiada nie sztab generalny, lecz rząd. Trzeba zatem utworzyć rząd narodowy, czy to w formie Rady narodowej, czy Komitetu obywatelskiego, czy innej, aby on czuwał, politykę prowadził i oznaczył chwilę stosowną do wybuchu.

Potrzeba nam pracy, wytrwałości i jedności. Musimy być na wszystko przygotowanymi. Ale służyć powinniśmy tylko interesom polskim, a nie obcym. Rozbicie Komisyi tymczasowej, która teraz składa się tylko z socyalistów i stapińszczyków — jest cudowną wskazówką, że duch narodowy zwycięża, że nasi żołnierze chcą być rycerzami polskiej sprawy, a nie hajdukami brudnych geszeftów partyjnych czy osobistych. To napawa otuchą na przyszłość“.

Do wywodów powyższych szanownego posła Zamorskiego przyłączamy się całem sercem i prosimy naszych czytelników, aby na nie nietylko baczną zwrócili uwagę, ale do nich się zastosowali i w myśl powyższych wskazówek postępowali.

Na zakończenie poświęcamy jeszcze parę słów „Ludowi katolickiemu“, który w artykule „My a Piastowcy“ wykazuje, dlaczego lud polski wierzy Kościołowi i św. wierze katolickiej, musiał się od Piastowców odsunąć. Nie potępili Piastowcy Stapińskiego za jego szkodliwą działalność dla Kościoła, połączyli się z frondą, uznali p. Wysloucha za ojca swego duchownego i t. d. „Wobec tych bardo smutnych i przykrych dla nas objawów doszliśmy — pisze „Lud katolicki“ — do pszekonania, że pomimo wyrzucenia Stapińskiego pozostały u Piastowców dawne męty. Gdyby „oczyszczenie“ Piastowców było gruntowne, Piastowcy byliby nam sympatyczni i bylibyśmy ich powitali otwartem i szczerem sercem. Ponieważ to nie nastąpiło, nie mogliśmy nabrać zaufania do nowej partyi, a zwłaszcza do ich przewodników“.

Trudno nie przyznać, że „Lud katolicki“ ma słuszność. Jeżeli prawdą jest, że trzema filarami narodu narodu polskiego — jak się pięknie i mądrze wyraził wielki hetman Jan Zamoyski — są Kościół katolicki, oświata i sprawiedliwość, to w takim razie nie wolno żadnemu polskiemu stronnictwu zachowywać wobec Kościoła obojętność i zadowalać się co najwyżej grzecznymi, w Jego stronę skierowanymi słówkami.

Napad Stapińczyków na Piastowców w Krajowicach.

W Ujeździe odbył się w niedzielę wiec ludowców, grupujących się koło Piasta. Referował p. Dąbski.

Na wiecu, który przyniósł zwycięstwo Piastowcom, albowiem 24 Stapińczyków, którzy przybyli na wiec pod wodzą posłów Madeja i Bosaka, chłopi wyparli ze sali, uchwalono wotum zaufania posłom, grupującym się koło „Piasta“ i rezolucyę potępiającą Stapińskiego, oraz wotum nieufności dla posłów Madeja i Bosaka.

Usunięci ze zgromadzenia Stapińczycy udali się w Krajowicach, odległych o dwa kilometry od Jasła i zatarasowali drogę dwoma furami, na których przyjechali. Gdy nadjechała bryczka, w której jechał p. Dąbski w towarzystwie pp. Kani, Petki i Cholewiaka, zaczajeni obrzucili ją kamieniami, poczem uzbrojeni w koły rzucili się na przybyłych.

P. Dąbskiego i trzech jego towarzyszy ciężko poraniono pałkami. P. Dąbski ma rany głębokie na głowie, twarz zniekształconą i rany na całem ciele. Stan jego bardzo poważny.

Dąbski widząc, na co się zanosi, zeskoczył z bryczki i schronił się do stojącego obok domku, którego właścicielka zamknęła drzwi.

Na komendę posła Bosaka rzucili się jego zwolennicy do wnętrza. Dąbski uciekł oknem na łąki. Napastnicy rzucili się za nim w pogoń i dopadli go. Wówczas jeden z nich uderzył kołem Dąbskiego w głowę, drugi zaś uderzył go kołem w twarz, miażdżąc mu nos, co wywołało silny krwotok. Dąbski nieprzytomny upadł na ziemię. Wówczas reszta napastników biła leżącego kołami, dopóki nie spostrzegli, że się nie rusza. Dokonawszy tego, napastnicy spokojnie odeszli, jakby nic nie zaszło.

Podobny los spotkał towarzyszów Dąbskiego, pp. Petkę i Cholewiaka. Cholewiak otrzymał dwie głębokie rany na głowie, Petka walczy ze śmiercią.

Po dwóch godzinach Dąbski przyszedł do przytomności, doczołgał się do potoku, płynącego w pobliżu, orzeźwił się i powlókł późnym wieczorem do Jasła. Kiedy Kania, który prawie cudem się uratował, schroniwszy się na strychu w karczmie, przyszedł o godz. 1 w nocy do Jasła, ujrzał na progu swego domu Dąbskiego, zbroczonego krwią i nieprzytomnego. Przeniósł go do wnętrza domu i wezwał lekarzy, którzy stwierdzili, że stan Dąbskiego jest bardzo poważny.

Wczoraj rano zrobiono doniesienie karne do prokuratoryi na posła Bosaka. Po przesłuchaniu przybył na miejsce starosta jasielski, a wieczorem przybyła do p. Dąbskiego komisya sądowo-lekarska.

Co słychać w świecie?

Narady prezydyów klubów sejmowych.

We Lwowie zebrały się prezydya klubów sejmowych przy udziale namiestnika Korytowskiego i marszałka Niezabitowskiego. Na porządku dziennym stoi sprawa zreorganizowania Rady Narodowej. Mają też zebrani przeprowadzić rezolucyę wzywającą rząd do zwołania przed jesienią sejmu krajowego. Plan reorganizacyi Rady Narodowej przedstawił poseł Cieński.

Nie będzie parlamentu.

Usiłowania przewodniczących klubów o zwołanie parlamentu nie odniosły najmniejszego skutku, wskutek tego parlament nie będzie zwołany przed jesienią, tembardziej, że rząd ułatwia sobie wszelkie czynności przy pomocy 14 par. Próby ugody są jeszcze mniejsze, albowiem jeszcze bardziej zmniejszyły się widoki ugody czesko-niemieckiej w Czechach.

Zatarg między Włochami a Austryą o Albanię.

jest prawie nieunikniony, według tego, co donoszą ostatnie wieści z Albanii. Okazuje się bowiem, że cały ten zamach księcia na Essada i cała praca Essada, a następnie wszystkie następstwa tej »rewolucyi albańskiej«, były wynikiem tajnych machinacyi przedstawicieli i różnych przybocznych osób w Durazzo na dworze księcia bawiących. Obecnie wychodzi na jaw, że Włosi, wszelkiemi siłami usiłowali wytworzyć zamęt, z niego skorzystać księcia Wieda usunąć i tron albański obsadzić

księciem Abruzzów, tj. krewnym króla włoskiego. Popierali oni i podniecali Essada paszę, a gdy jego brakło innych muzułmanów do powstania przeciw Wiedowi, na którego wpływy wybitne posiadaiw znów różni dygnitarze austryaccy, którzy prawdopodobnie spowodowali uwięzienie Essada paszy, a obecnie starają się uwolnić księcia od wszelkich wpływów włoskich. Jak się obecnie przedstawia sytuacya w Albanii na razie niewiadomo, to tylko pewna, że Durazzo obwałowano i ufortyfikowano na wypadek ataku powstańców na miasto. Z początku chciał ks. Wied przenieść swą siedzibę do Skutari, gdzie znalazłby oparcie wśród katolickich malisorów, jednak odradzono mu opuszczać obecnie Durazza.

Związek państw północnych.

Wielkie mocarstwa europejskie zadziwione były powstaniem związku, prawie że koalicyi dla pilnowania własnych interesów przez państwa niewielkie północne. Do związku tego przystąpiły Norwegia, Szwecya, Dania, Holandya, i Belgia. Zasadą tego związku ma być utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy na obu morzach północnych, t. j. Bałtyckiem i Niemieckiem, czyto wskutek pomnażającej się ustawicznie floty niemieckiej, czy tworzącej się floty rosyjskiej. Ostateczny plan zaczęty już podczas pobytu króla dunskiego w Holandyi ma być wykończony i zawarty na jesieni.

Kryzys gabinetowy w Serbii.

W Serbii wybuchł kryzys gabinetowy wcale dziwny. Już od dłuższego czasu opozycya w Skupczynie, tj. w Sejmie Serbskim żądała rewizyi konstytueyi serbskiej przez powołanie na wzór polskiego wielkiego sejmu, który uchwalił konstytucyę 3 maja, wielką skupczynę serbską, którąby takie doniosłe reformy przeprowadziła. Przez czas wojny wobec doniosłej dla państwa chwili wszystkie dążenia ustały, ale po zwycięskiej wojnie, gdy i różne inne dołączyły się kwestye, gdy partya wojenna wskutek zwycięskiej wojny wielce zyskała na znaczeniu i wpływach, przeto nic dziwnego, że opozycya głowę podniosła, aby gdy ustały walki orężne, rozpocząć walkę polityczną. Rząd jednak nie chcąc dopuścić do walki pomiędzy stronnictwami, tem więcej, że wyłoniły się równocześnie jakieś skandale na tle dostaw wojskowych, wobec czego rząd postanowił do starcia się tych partyi nie dopuścić, a natomiast rozwiązać skupczynę i zarządzić nowe wybory. Tymczasem król Piotr odmówił podpisu pod dekret rozwiązujący skupczynę i osiwiałemu Pasiczowi, premierowi ministrów nie pozostało nic innego. jak tylko poddać się do dymisyi. Król podobno ma powołać do władzy gabinet o charakterze wojskowym, gdyż nie trzeba zapominać, że właśnie tym sferom zawdzięcza król Piotr tron serbski.

Przesilenie we Francyi.

Po nowych wyborach we Francyi panuje jeszcze większe zamieszanie, aniżeli przedtem. Ścierają się obecnie dwa prądy, jeden socyalistyczno-radykalny, drugi umiarkowany. Radykalny prąd niechce słyszeć o trzechletniej służbie wojskowej, podczas gdy stronnictwa umiarkowane wraz z prezydentem Poincare chcieliby wprowadzić trzechletnią służbę wojskową ze względów konieczności obrony narodowej. Parlament francuski co do siły stronnictw jest równie podzielony na dwie części, wskutek tego rząd jest ustawicznie w kłopotliwem położeniu, albowiem nie może w każdej sprawie liczyć na pewno zwycięstwo.

To też od kilku dni faktycznie Francya pozostaje bez rządów, albowiem każdy powołany przez prezydenta mąż stanu do utworzenia gabinetu usuwa się. Tymczasem Poincare usiłuje za wszelką cenę przeforsować uchwałę o trzechletniej służbie prawdopodobnie dlatego, że Rosya, której zależy na odciągnięciu sił niemieckich od granicy własnej żąda od Francyi większych zbrojeń.

Wszystkie te przygotowania i zmiany we Francyi a przedewszystkiem nieugięta wytrwałość Poincarego wskazuje, że sytuacya międzynarodowa jest naprawdę niesłychanie naprężona.

Karyera Rumunii.

Małe państewko na Bałkanie, wielce zażydzone, o ludności bez wielkiej kultury, Rumunia odegrało przypadkowo podczas ostatniej zawieruchy bałkańskiej poważną rolę i stało się naprawdę języczkiem uwagi w tej groźnej sytuacyi politycznej. Od tego czasu Rumunia zaczyna coraz więcej zyskiwać na znaczeniu szczególniej odkąd zwycięska armia rumuńska zajęła prawie bez wystrzału niemal całą Bułgaryę ogołoconą z wojska, zajętego walkami z Serbią i Grecyą. Rumunia zawarła zaraz po wojnie związek państw bałkańskich odmienny od poprzedniego, że w miejsce Bułgaryi ona weszła. Rumunia aż do wojny swej należała do trójprzymierza, albo też pozostawała blizko niego, jednak czy to dlatego, że trójprzymierze nie chciało użyczyć sankcyi na wojnę z Bułgaryą, Rumunia od trójprzymierza się usunęła, z czego od razu skorzystała zaraz Rosya. aby się Rumunii ze swą przyjaźnią narzucić. Rumunia wszelkie objawy przyjaźni i życzliwości przyjmowała z wdzięcznością, ale nie można było wyczuć na którą stronę właściwie ona się skłania. Dopiero w ostatnich czasach dowiedział się świat polityczny, że do Rumunii zjeżdża car rosyjski, a ponieważ nie bardzo dowierza małej i niezbyt wyćwiczonej policyi rumuńskiej, która potrzebuje specyalnie uciekać się do specyalnych zarządzeń mających na celu ochronę panującego, przeto spotkanie odbędzie się albo gdzieś na wybrzeżu morza Czarnego, albo też na samym morzu. Rumunia ma takie warunki, że może ona odegrać ważną rolę w przyszłej wojnie europejskiej między Austro-Węgrami a Rosyą. Dodać jednak należy, że dla Rumunii jest obojętne po której stronie ona pójdzie, albowiem i od Rosyi ma do odebrania Besarabię i od Austryi część Bukowiny i Siedmiogrodu. Zapewne pojdzie za hasłem: kto da więcej i gdzie więcej można wziąć.

LISTY.

Hamburg, 4 czerwca.

W halach emigranckich.

(Obrazek z życia wychodźców polskich w Hamburgu).

W przeddzień odjazdu jednego z największych okrętów na świecie, noszącego sentymentalną nazwę niemiecką „Vaterland“ (po polsku ojczyzna), odbywa się w Hamburgu, w kościółku dla emigrantów katolików nabożeństwo, kazanie i spowiedź.

Mała świątynia szczelnie zapełniona ludźmi, ścisk wielki, olbrzymi bowiem parowiec potrafi w swem wnętrzu pomieścić 5 tysięcy pasażerów wraz z załogą, jest to jakby jakieś pływające miasto, w którem przecież największy odsetek stanowi ludność polska i ruska.

Rozpoczyna się kazanie emigranckie, a tłum skupionych słuchaczów, łowi z westchnieniem padające słowa z ambony:

— .....Opuściliście już drodzy rodacy wasze ukochane kościółki parafialne, otoczone stuletniemi lipami i opasane murawą cmentarzy, na których spoczywają kości waszych dziadów i ojców; pozostawiliście daleko za sobą słomiane strzechy rodzinne, zielone pola, szumiące lasy i gaje; pożegnaliście już kochane słonko polskie i grono najbliższych wam osób i wszystko to, co wam było drogie i miłe od dzieciństwa! Udajecie się w świat z tęsknotą i niepewnością w sercu, aby szukać chleba w dalekiej, obczyźnie....

Nieuczone, proste, lecz serdecznemi wspomnieniami przepojone słowa, działają silnie na słuchaczów, uczucie religijne rośnie i wzmaga się z każdą chwilą; nagle tłum, jak poderwany wiatrem łan zboża, chyli się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i u stóp jego w cichych westchnieniach, szklących łzach w oku i w żarliwych uderzeniach pięści o pierś ściśnioną, spowiada się z całej niedoli chłopskiej, z całej poniewierki po świecie, z bólu tej ustawicznej wędrówki; wszystko to jest niemą, a potężną skargą na wrogość polskiej doli, którą jako ksiądz, czytam na zatroskanych obliczach poczciwych tułaczów.

Gdzieś w kącie słychać ciche łkanie — to jakaś litwinka czeka tu już kilka miesięcy i odbywa kwarantannę z powodu zaraźliwej choroby swych dzieci, rozpacza biedaczka, iż nie chcą jej puścić ani za morze, ani z powrotem do domu; lecz niestety nikt jej pomódz nie może, bo dzieci chorych na kręcie nie umieszczą.

Tam znowu wynoszą zemdlałą w tej chwili, dziewczynę.

Przerywam na chwilę kazanie, aby się zająć nią; kto wie co było powodem zemdlenia? Może zbyt silny napływ uczuć na małe serce wieśniaczki?, Może ściga ją to widmo głodu, który cierpiała w chacie, a równocześnie straszy ją niepewność, jaka ją czeka przyszłość w krainie dolarów?!...

Po kazaniu następuje spowiedź, jedna z najciekawszych, bo odbywana w różnych językach, przeważnie słowiańskich. A jakaż ogromna skala pojęć i wierzeń religijnych u spowiadających się!..

Obok najwspanialszych przykładów życia cnotliwego, prawie bezwinnego, spotyka się jednostki wprost zwyrodniałe, a jednak w ostatniej chwili skruszone i poprawione...

Już dawno noc roztoczyła czarne skrzydła nad pawilonami emigranckimi. Od czasu do czasu słychać przeraźliwy głos syren okrętowych, świst tramwajów, łoskot pociągów, z kościółka wymykają się sylwetki poszczególnych penitentów, którzy po odbytej spowiedzi udają się na spoczynek.

Wczesnym rankiem nazajutrz odbywa się msza św. Nastrój modlących się, dochodzi do zenitu; tłum w skupieniu słucha modłów przy ołtarzu i z gorącą ufnością w sercu, oddaje się pod opiekę Bogu. Po mszy św. następuje rozdawanie książeczek, dewocyonaliów i pism uczciwych, przeznaczonych do czytania podczas długiej podróży morskiej; w końcu przymusowe dla mnie wysłuchanie całej litanii żalów i skarg.

Ten zgubił pieniądze, owego okradli lub oszukali, inni chcą zmienić kierunek jazdy, drudzy z powodu nagłej choroby radziby wrócić do domu; pytania i skargi wszelkiego rodzaju mnożą się w nieskończoność.

— Proszę księdza, dlaczegoto kazali mi dopłacić do „szyfkarty“ 10 rubli? Ja przecież zapłaciłem wszystko!...

— Dlatego, że jedziecie teraz pośpiesznym okrętem, a zapłaciliście za zwykły! — tłumaczę pytającemu.

— Jegomość! W Mysłowicach zapłaciłem zadatek 20 koron, a tutaj mi go nie doliczono! — skarży się ktoś inny.

— Pokażcie kartę!..

Przeglądam papiery i okazuje się, że skarżący ma słuszność, przeto uspakajam go:

— Poczekajcie chwilę, przyjdzie wasz agent, a ja z nim już sprawę załatwię.

— Ja kupiłem na granicy książeczkę p. t. „Pismo św.“ Czy to dobra książka?

— Moje dziecko to jest książka heretycka — objaśniam, — bo nie ma na niej poświadczenia biskupa; przecież przestrzegałem już was nieraz przed tem, iż agenci protestanccy sprzedawać wam będą takie pisma pod pozornie tylko uczciwym tytułem!

I tak w kółko. Nikt nie zliczy tych wszystkich

pytań i potrzeb, tudzież opowieści, zwłaszcza o niesłychanie sprytnych i bezczelnych oszustwach, jakie popełniają na biednym naszym chłopku przeróżne, ciemne indywidua, zawsze czatujące w Hamburgu na emigranta i pod różnymi pozorami wciskające się w jego zaufanie, by go w rezultacie obedrzeć i skrzywdzić. Na wiele rzeczy znajdzie się jeszcze jakaś rada; w wielu wypadkach jestem bezsilny i muszę skarżących się pozostawić bez pociechy, przejęty do głębi smutkiem na widok łatwowierności, ciemnoty lub niezdarności wielu z naszego ludu.

W końcu zbliża się odjazd, urywa się więc ten łańcuch nigdy nieskończonych wynurzeń. Następuje przeodjezdne badanie lekarskie, w końcu moment, może najprzykrzejszy ze wszystkich:

Aby odwrócić złe myśli i ściskające serca przeczucia, zarządy firm przewozowych wśród muzyki wprowadzają pasażerów do malutkiego statku, który ich przewozi do parowca olbrzyma, kołyszącego się dumnie na falach, zdala od brzegu. Co za kontrast!

Przy dźwiękach wesołego marsza strojnej orkiestry okrętowej idą nasze Bartki i Maćki z tobołkami i kuferkami na plecach, ze spuszczonemi głowami i łzą w oku. Smutna myśl ich błądzi po ziemi ojczystej, niejeden nie słyszy nawet tonów muzyki, lecz zapytuje się w duszy, czy wróci jeszcze w strony ojczyste?...

Cofam się do tramwaju i zdaleka przesyłam swym rodakom jeszcze ostatnie pożegnania. Słyszę dolatujące mnie jeszcze słowa:

— Widzisz, widzisz Maryś? To nasz ksiądz!...

Za chwilę gwizd tubalny, kłęby dymu, okręt rusza i wszystko znika jak sen z przed oczu.

I taka scena powtarza się stale dwa razy w tygodniu i długo jeszcze powtarzać się będzie. —

Czy nigdy dola naszego ludu nie zmieni się na lepsze, by przestał w pogoni za chlebem szukać pomocy u obcych i opuszczać zagon ojczysty?...

X. Józef Antosz.

Hamburg. (Michaelsstrasse 7.)

Wilkowice p. Biała.

Poświęcenie sztandaru ochotniczej Straży pożarnej. W niedzielę 31. maja br. odbyła się w Witkowicach pod Białą piękna uroczystość poświęcenia sztandaru strażackiego. Przy niezwykle sprzyjającej pogodzie licznie zgromadziły się bratnie straże ze Szczyrku, Grodziska, Rybarzowic, Wrocanki, Komarowic, Hałcnowa, a nawet z odległego o 16 klm. Międzybrodzia. Nadto przybyli delegaci innych Towarzystw i ochotniczych Straży pożarnych i tłumy publiczności z okolicy.

W sobotę wieczorem strzały z moździerzy zapowiedziały święto strażackie, a przypomniała je w niedzielę pobudka orkiestry. O godzinie 10tej powitano gości na dworcu kolejowym przybyłych na uroczystość i udano się w pochodzie do kościoła, gdzie w czasie sumy wygłosił kazanie ks. Stanisław Kotarba. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru, wspaniale wykonanego a dostawionego przez firmę zaszczytnie znaną w kołach strażackich: Lwowskie biuro handlowe Z Majewskiego we Lwowie Kościuszki. 4. Przed wbijaniem gwoździ przemówił prezes mejscowej Straży p. Józef Krzemień, który podzielił się z zebranymi tą radosną wieścią, że i bracia z Ameryki pamiętali o swoich w kraju starym, a nie mogąc przybyć osobiście złożyli za inicyatywą Franciszka Krupińskiego na cele strażackie kor. 181.55 h, aby przynajmniej wten sposób zaświadczyć swoją stałą łączność z ojczystą wioską. Poczem zabrał jeszcze głos pos. Dobija i delegat strzelców z Żywca, w ich mowach drgała serdeczna patryotyczna struna, tak, że zebrani w podniosłem nastroju wynieśli to miłe przeświadczenie, że coraz lepiej rusza się brać strażacka a jej robota zatacza coraz szersze kręgi dla dobra bliźnich i szczęścia Ojczyzny.

Z gospodarstwa.

Na odwodnienie gruntów zamulonych i zabagnionych zeszłorocznymi ulewnymi deszczami, przyznało ministerstwo rolnictwa w listopadzie 1913 roku zapomogę z kredytu na melioracye w wysokości 500.000 Koron. Ta zapomoga wraz z kwotą 146.764 K., przeznaczoną na ten cel z uchwalonego przez Sejm kredytu półmilionowego na dalsze odwodnienie gruntów, naprawę robót uszkodzonych przez ulewy i na zasiłki dla Spółek wodnych, razem 647.764 K, rozdzieloną została na 15 powiatów dotkniętych wylewami w dorzeczu Wisły, tudzież w dolinie Sanu, Dniestru i Prutu, tak, iż na 7 powiatów zachodnich przypada 297.896 K a na 8 powiatów wschodnich 348.868 K.

Cały szereg powiatów nie został uwzględniony, gdyż interesowane gminy nie przedłożyły wymaganych uchwał co do bezpłatnego odstąpienia pod rowy osuszające i konserwacyi wykonanych robót.

Obecnie przyznał Wydział krajowy z krajowego, 3-milionowego funduszu zapomogowego dalsze zasiłki na odwodnienie zabagnionych gruntów a mianowicie:

1) Na uregulowanie ujścia potoku Szufmarki do Wisłoka w Wiśniowej (pow. Strzyżów) 5.625 K.

2) Na regulacyę potoku Słownica (Marcinka) w gminach Odrzykoń, Białobrzegi i Korczyna powiatu krośnieńskiego 19.230 K.

3)Na odwodnienie gruntów w gminie Wielowieś powiatu tarnobrzeskiego (rowy „Podrzecza" i „Gatne") 20.000 K.

4) Na odwodnienie gruntów w gminie Niedźwiada powiatu ropczyckiego 3.195 K.

5) Na odwodnienie gruntów w gminie Przeryty bór powiatu pilzneńskiego 15.690 K.

5) Na odwodnienie gruntów w gminie Niecieczа powiatu dąbrowskiego 11.400 K.

7) Na odwodnienie gruntów w gminie Dziewin powiatu bocheńskiego 10.200 K. Razem 85.340 K.

Tanie utrzymanie świń. Chcąc uzyskać ile możności wysoki czysty dochód z trzody, trzeba koszta utrzymania świń obniżyć, dążyć więc do tego, aby pasza podawana nie wypadła drogo, aby obsługa nie wiele kosztowała, aby zwierzęta szybko wyrastały i nie podlegały chorobom. Jednem słowem trzeba dążyć do taniego utrzymania świń, które bardzo jest możliwem, jeżeli rolnicy zastosują postępowanie wielu wybitnych hodowców świń, polegające na utrzymaniu trzody przez znaczną część roku na wolności na odpowiedniem pastwisku. Pastwisko powinno być dobre, a zatem obsiane i w razie potrzeby poprawione i wogóle pielęgnowane. Przebywanie na wolności, a przytem przymieranie głodem, nie miałoby celu, bo jedno z drugiem połączyć należy: odpowiednie odżywianie i dostarczenie ruchu na świeżem powietrzu.

Stosowną na pastwisko dla świń rośliną jest biała koniczyna, która, jak wiadomo, jest rośliną lżejszych gruntów, gdy natomiast czerwona koniczyna lepszej ziemi wymaga. Biała koniczyna posiada wielką siłę rozrastania, odnawiania się, tak, że utrzymują, iż czem więcej na białej koniczynie się pasie, tem lepiej się rozrasta. Naturalnie, że ustawicznie paść na niej nie możn, tylko trzeba też pauzować, by zostawić koniczynie czas do podrośnięcia. Najlepiej więc podzielić pastwisko na kilka kawałów i po kolei je wypasać. Zdrowa woda do picia w pobliżu znajdować się powinna i dobrze pobudować szałasik, do którego zwierzęta w razie mocnego deszczu i przed rażącem słońcem mogłyby się schronić.

W nowszym czasie wiele zrobiła rozgłosu roślina zwana „Żywokost“, właśnie jako stosowna dla świń zielona pasza, która do taniego utrzymania świń bardzo może się przyczynić. Żywokost jest trwałą, nie ulegającą zmarznięciu rośliną pastewną, która przy dobrej pielęgnacyi 20 i więcej nawet lat wytrzymuje. Sposób uprawy tej rośliny podaliśmy w naszej gazetce zimą.

Tępienie chwastów i szkodników. Jeszcze jest czas do uporania się z chwastami. Zachwaszczenie pól i łąk jest świadectwem nieumiejętnej uprawy tychże. Mokra orka, zły siew teraz to zaznaczają się na naszych polach. To też motyka i ręka winny błędy naprawić, i wyplewić pszonak, oset, mak kąkol bławat i mietlicę. Podczas koszenia tych łąk pamiętać trzeba o starannem wykoszeniu rowów i miedzy, na których zagnieżdżone są niebezpieczne chwasty. Ostatnia jest też chwila do oczyszczenia ziemniaków i buraków. Każdy dzień opóźnienia przy plewieniu i przerywaniu buraka odbije się niekorzystnie na plonie okopowizn. Na szkodniki kapusty, jak pchełkę ziemną, liszki kapustnika, sówki nocne i ślimaki używać trzeba miałkiego wapna, świeżo palonego, najlepiej rozsypując je przed rosą wieczorną.

Przeciw szczypawkom, które szukają owocu dojrzałego, a wświdrowawszy się w jego mięso, w niem żyją, użyć można następującego środka: na gałęziach drzew zawiesza się wiechcie z łodyg bobowych (suchych), do których szczypawki kryją się na noc, rano wytrzepuje się je i szkodniki rozgniata.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie 3. VI. 14. za 100 kg żywej wagi: osły opasowe K 76-102, buhaje K 90-100, krowy rzeźne K 62-80, jałownik K 68-98, cielęta K 86-106, nierogacizna K 124-130.

Płacono w Krakowie 2 VI. 1914 za 100 kg. żywej wagi: buhaje K 60-80, woły K 70-88, jałownik K 61-, cielęta K 68-114, bitej wagi nierogaciznę K 152-166.

Płacono we Wiedniu dn. 2. VI. 1914 za 100 kg. żywej wagi: galicyjskie woły najlepsze K 98-106, średnie K 86-96, buhaje K 72-90, wieprze lekkie prima K 110-130.

Zaraza na bydło. W Król. Polsk. w Pawłowicach wzdłuż Wisły wybuchnęła wśród bydła epidemia karbunkułu i janczusu. Setki bydła ginie.

Wiadomości kościelne.

Archid. lwowska o. ł.

Wizytacya kanoniczna: JE. Najprz. ks. Arcybiskup dokona wizytacyi kanonicznej części dekanatu jazłowieckiego, mianowicie 12, 13, 14, 15 i 16 czerwca w Jezierzanach, 16 i 17 czerwca w Głęboczku, 17, 18 i 19 czerwca w Czerwonogrodzie, 20 czerwca w Uścieczku, 20, 21, 22 i 23 czerwca w Jazłowcu, 24 czerwca w Burakówce, 25 czerwca w Beremianach, tudzież w dniach 4, 5 i 6 lipca w Bołszowcach dekanatu konkolnickiego.

Konkurs na nowo utworzone probostwo w Bednarówce rozpisano z terminem do 30 czerwca br.

Konkurs do 30 czerwca br. rozpisany na posadę katechety szkoły 6-kl. żeńskiej w Trembowli i na nowo-utworzoną posadę katechety szkoły ludowej w Łoszniowie.

Dyec. przemyska.

Administratorem w Trzcianie zamianowany ks. Jan Twaróg, miejscowy wikary. Przeznaczony na posadę wikarego do Humnisk ks. Wojciech Krupiński.

Konkurs na opróżnione probostwo w Trzcianie rozpisano z terminem do 3. czerwca br.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: niedziela 14 czerwca — Bazylego b.
Poniedziałek, 15 — Wita, Modesta m.
Wtorek, 16 — Benona b., Justyny.
Środa, 17 — Adolfa b., Wiolanty.
Czwartek, 18 — Marka, Marceliana.
Piątek, 19 — Gerwazego, Protazego.
Sobota, 20 — Sylwereyo i Florent.

OD WYDAWNICTWA.

Szanownych Prenumeratorów naszej gazetki prosimy o rychłe przesłanie zalegającej należytości za kwartał ubiegły. Wiadomo, że dajemy tym, którzy nadeszlą całoroczną prenumeratę wcześnie za

dopłatą 1 korony „Lekarza domowego" lub obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Polecamy też nasze wyborowe dziełka, jak „Wiązankę pieśni polskich" stron 125 druku w ozdobnej płóciennej oprawie 50 h, broszurowaną za 30 h; pożyteczną bardzą książeczkę „Nauki majowe" Ks. prob. B. Łaciaka, stron 162 za 1 kor, dalej „Poradnik dla nowej ustawy wojskowej" ułożony przez radcę J. Błotnickiego na podstawie najnowszych przepisów wojskowych z dn. 27. VII. 1912. Cena 1 Kor. „Książeczka do nabożeństwa" jako pamiątka pierwszej Komunii św. dzieci szkolnych. Cena w płótnie 40 h. z brzegiem złotym 60 h., w skórce 80 h., z brzegiem złotym K 1. Papier listowy z obrazkami i wierszami; teczka 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal.; 3 teczki 36 hal. z prezsyłką. „Pamiętniki „Icka Bombelesa", humorystyczny utwór żydowski wierszem za 40 hal.

„Obraz Królowej Jadwigi" kolorowy za K 1.30. Ktoby sobie chciał sprawić jedno z powyższych dziełek, zechce nadesłać przy zamówieniu należytość przekazem lub markami pocztowymi w liście. Wysyła odwrotnie administracya „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska l. 6.

Klęska ludowców w Kółkach rolniczych. W ubiegłym tygodniu obradował w Tarnowie zjazd Kółek rolniczych z powiatu tarnowskiego. Obrady były bardzo burzliwe i trwały przez cały dzień. Przy wyborach do zarządu zwyciężyła lista katolicko - ludowa, kandydaci ludowców, którzy dotąd zarząd powiatowy Kółek mieli w swoich rękach, upadli znaczną mniejszością. W zgromadzeniu wzięło udział 300 osób, przewodniczył dotychczasowy prezes poseł Witos. Podobno ludowcy zakładają protest przeciw tym wyborom do zarządu głównego Kółek.

Dyrekcya Krajowej Szkoły kupieckiej w Przemyślu ogłasza, że wpisy do dwuklasowej Szkoły kupieckiej odbędą się dnia 1. 2. i 3. lipca oraz 31 sierpnia i 1. wrześna br., a na jednoroczny Kurs handlowy żeński dnia 31 sierpnia i 1. września.

Warunki przyjęcia do Szkoły dwuklasowej; do klasy przygotowawczej: ukończenie 13 lat życia i co najmniej cztery klasy szkoły ludowej, złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków; do klasy I.; ukończenie 14 lat życia i III. klasy szkoły średniej lub wydziałowej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z materyału klasy przygotowawczej.

Warunkiem przyjęcia na kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia i III. klasy wydziałowej, licealnej lub średniej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z zakresu nauk udzielanych w 3-klasowej szkole wydziałowej.

Szkoła kupiecka ma na celu przygotowanie młodzieży do zawodu handlowego i danie jej całkształtu wiadomości handlowych.

Zauważa się, że absolwenci dwuklasowej Szkoły kupieckiej mogą być pociągnięci tylko do dwuletniej czynnej służby wojskowej i że świadectwo odejścia tej Szkoły zastępuje przy uzyskaniu dowodu uzdolnienia trzyletni czas nauki w przemyśle handlowym.

Krajowy kurs stolarski odbędzie się w Nowym Sączu w czasie od 15. czerwca do 1. września; nauka na kursie obejmie następujące przedmioty: rysunki zawodowe, obróbkę drzewa na maszynach, wykonanie wzorów w naturze i ich wykończenie, najnowszy sposób bajcowania, politurowania i lakierowania drzewa, naukę o stylach, wiadomości z ustawodawstwa przemysłowego itd. Na kurs zostanie przyjętych 14 majstrów i czeladników którzy ukończyli 20 rok życia. Podania wnosić należy na ręce Magistratu w Nowym Sączu.

Bursa im. św. Jacka w Zakrzówku (wielki Kraków). W zeszłym roku tak wielu uczniów zgłosiło się o przyjęcie do bursy w Zakrzówku, że z nich można było drugi zakład utworzyć, wszyscy zgłaszali się jednak zbyt późno tak, że nie można było zająć się ich umieszczeniem. Ponieważ w bursie św. Jacka pierwszeństwo do przyjęcia mają synowie włościan, dlatego ci rodzice, którzy chcą umieścić swoich synów w gimnazyach lub w szkołach wydziałowych w Krakowie i chcą oddać ich pod moją opiekę w bursie św. Jacka, niech rychło zgłoszą się pod moim adresem i oznajmią swoje życzenie, że chcą umieścić ucznia w bursie.

Warunki przyjęcia są takie: Opłata miesięczna wynosi 30 K, 28 K, 26 K i wyjątkowo 24 K lub 22K dla bardzo ubogich. Za to otrzymują utrzymanie, mieszkanie zaś i wychowanie darmo. Aby jednak mieli sposobność odwdzięczenia się za pracę wychowawczą, powinni w wolnych chwilach zajmować się gospodarstwem i oprawianiem książęk. Przez to mogą też wiele skorzystać pod względem rozwoju sił fizycznych i moralnych. Tu bowiem dziecko ma sposobność do rozkoszy duchowych przy zajęciach gospodarczych, które ćwiczą jego siły fizyczne, a powstrzymują go od złego towarzystwa i od biegania bezmyślnego po błoniach. Tu też uczniowie poznają swoje wrodzone zdolności do rozmaitych zawodów, a wszyscy wyrobić się mogą na praktycznych, umiejących radzić sobie w życiu obywateli.

Ks. Gołba Franciszek, katecheta gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

„Tow. Oświaty lud." w Krakowie założyło w maju br. 7 bezpłatnych czytelni ludowych w gminach: 1) Stara Wieś (Brzozów), 2) Libiąż Mały (Chrzanów), 3) w Stowarzyszeniu praktykantów handlowych w Krakowie, 4) w Związku katol. uczniów rękodzielniczych w Zakopanem, 5) Głobikowa, 6) Jastrząbka Stara (Pilzno), 7) Inwałd (Wadowice), a zasiliło nowemi książkami dawniej założone czytelnie w gminach: Hecznarowice, Międzybrodzie, (Biała), Dąbrowica, Jazy, Kamionna, Kłaj, Lipnica Murowana, Ujazd, Wiśnicz Nowy (Bochnia), Olszowa, Olszyny, Uszew, Złota (Brzesko).

Zielonka (Kolbuszowa, Wiśniowa (Strzyżów), Cięcina, Ujsoły (Żywiec). Na ten cel przesłano łącznie 1680 książek, wartości 1277 koron. Zarząd Tow. uprasza P. T. Członków o nadsyłanie wkładek a P. T. Kierowników Czyelń o sprawozdania.

Pożar lasu od iskry lokomotywy. Tymi dniami od iskry pociągu towarowego zajął się las w Łętowicach w pow. brzeskim. Las jest własnością p. Henryka Dolańskiego. Z trudem pożar zdołano ugasić, wyrządził jednak on straty, na kwotę około 5.000 koron.

Przeciw wyzyskowi adwokackiemu. Gabinet hrabiego Stuergkha wydał w dniu trzecim czerwca b. r. na podstawie paragrafu czternastego ustawę, mającą na celu w pierwszym rzędzie uwolnienie sądów od przeciążenia procesami cywilnymi.

A mianowicie, ustawa nie pozwala na rewizyę procesu w Najwyższym Trybunale jeżeli przedmiot sporu nie posiada wartości tysiąca koron. Do tej pory działo się tak, iż adwokaci żydowscy na prowincyi namawiali biednych chłopów i mieszczan, ażeby udawali się do Trybunału Najwyższego nawet i w takich wypadkach, gdy przedmiot sporu nie był wart tysiąca koron. Następstwem takiego przewlekania procesu i uciekania się do Najwyższego Trybunału, było narastanie olbrzymich kosztów sądowych. W gruncie rzeczy zarabiali tylko adwokaci obu stron się procesujących.

Nadto ta ustawa zwana nowelą, mającą na celu ulżenie sądom, wprowadza bardzo dużo reform, które przyśpieszą tok procesów i w ten sposób z jednej strony zapewnią stronom szybszy wymiar sprawiedliwości, a z drugiej położą kres nadmiernym kosztom, liczonym przez adwokatów.

Jak w Czechach ubywa żydów. Obliczono, że w Czechach w ciągu lat 30-tu, od r. 1880 do r. 1910, ilość żydów zmniejszyła się o 25 procent. Zawdzięcza to naród czeski przedewczystkiem szybkiemu rozwojowi oświaty.

Brak pracy w Kanadzie. Rząd Kanady wskutek zmniejszenia wielkich robót z powodu trudności finansowych na całym świecie radzi osobom pragnącym wyemigrować do Kanady, aby odłożyły ten zamiar, aż normalne stosunki powrócą.

Piesza podróż dookoła świata. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Kurytyby w Paranie, że 15 maja b. r. wyruszyła stamtąd pierwsza polska piesza wycieczka naokoło świata. — Ekspedycya składa się z 8-miu polaków. Przejdzie ona przez Alaskę do Azyi, potem do Europy. Wyprawa będzie utrzymywać się ze sprzedaży kart widokowych, z odczytów i t. p. i prowadzić będzie dokładny dziennik podróży.

Zbrodnia w Pikulicach. Ujęto zbrodniarzy, którzy w straszliwy sposób zamordowali Fussa i jego rodzinę, są to dwaj żołnierze Rybczak i Kaczmar. Śledztwo wykazało, że prócz wyżej wymienionych zbrodniarzy byli jeszcze inni a mianowicie niejaki Rudolf Trzaska i dorożkarz, oraz służąca Fussów, Łapicka, wmięszaną jest w tę straszną zbrodnię. Łapicka morderców znała, inforfowała ich, w ostatniej chwili sprawcy uznali za stosowne pozbyć się świadka i usiłowali ją zamordować.

Zemsta szaleńca. We Wielkiej Hołowajnie na Węgrzech starał się o córkę Ludwika Krauszera młody Tomsicz — ale bezskutecznie. Pod wpływem zazdrości uknuł straszliwy plan zemsty. Sprawił sobie rewolwer i kilkaset naboi, następnie zakradł się do rodziców dziewczyny i położył oboje trupem a dziewczynę zranił.

Potem z resztą naboi zatarasował się na wieży kościelnej i zaczął dzwonić.

Gdy żandarmi i tłum ludzi zbliżyli się do kościoła, przywitał ich gradem kul. Osób 19 poranił, zanim udało się miejscowemu księdzu nakłonić go, aby zeszedł. Zbrodniarza odstawiono do więzienia w Eisenstadt.

Straszna zbrodnia w Skotnikach. W końcu maja wieś Skotniki koło Krakowa była widownią tragicznej zbrodni człowieka, jak z rzeczy wynika opętanego szałem. Oto zamożny gospodarz mieszkaniec tej wsi Wojciech Cieślak, lat 40 liczący, wszczął sprzeczkę ze swą własną żoną, w ciągu której począł bić, a wreszcie, powaliwszy ją na ziemię przycisnął ją kolanami i zamordował ohydnie uderzeniami siekiery. Dokonawszy tego strasznego czynu ulotnił się z domu i błąkał się po wsi. O świcie, nad ranem zaszedł do swego szwagra i powiedział: „Źle będzie ze mną, bo zamordowałem żonę“. W chwilę potem wrócił do szynku, gdzie przy wódce i piciu przesiedział do godziny 8 rano. Po nieprzespanej nocy, Cieślak wrócił do domu. Istotnie dostał drugiego ataku szału, bo podłożył ogień pod stodołę, napełnioną słomą. Gdy zauważono wydobywające się z obejścia Cieślaka płomienie, przyjaciele i sąsiedzi zbiegli się na pomoc. Cieślak zaczął biegać wokoło palącego się domostwa, grożąc śmiercią każdemu, ktoby ośmielił się przyjść z pomocą. Dopiero kiedy zaalarmowano posterunek żandarmeryi, ujęto szaleńca i po przesłuchaniu odstawiono do sądu w Skawinie..

Powodem tej tragicznej zbrodni była jak podał Cieślak okoliczność, że żona nie przyniosła mu obiadu.

Rozgoryczony tem poszedł do szynku, gdzie upoił się na wódce i piwie, poczem powróciwszy do domu, wszczął z żoną kłótnię, która zakończyła się tak tragicznym epilogiem. Cieślak był nałogowym pijakiem i znanym we wsi awanturnikiem.

Straszna katastrofa kolejowa. Na stacyi Holubków, jak nam donoszą z Pilzna, wykoleił się pociąg pospieszny Praga-Pilzno, wskutek złego spojenia się szyny końcowej z szyną główną. Ławki i ściany boczne wagonu zdruzgotane, szyby wybite, rannych jak stwierdzono, na razie jest 46 osób.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. W Mysłowicach aresztowała policya niejakiego Wolfa Berkowitza i żonę jego Siorę. Policya stwierdziła identyczność rzekomego Berkowitza ze znanym handlarzem żywym towarem Ignacym Lewickim, który zbiegł z Buenos Aires przed pościgiem prokuratoryi.

Straszna tragedya rodzinna. Z Dębca donoszą nam: W ubiegłą środę Weckert, z zawodu garncarz przyszedł do swych teściów, celem rzekomego pogodzenia się z żoną. W chwili, gdy żona się zbliżyła do niego, dobył rewolweru i dał do niej dwa strzały, które chybiły, Na krzyk córki przybiegła matka jej, do której także chciał strzelić, lecz broń odmówiła posłuszeństwa. Wówczas rzucił się na teściową i silnie ją poranił. Po dokonaniu zbrodniczego czynu rzucił się pod koła pociągu, które rozszarpały go nie do poznania.

Dzielna Albanka. Poczas niedawnego powstania

epirotów w Albanii, pewna chłopka albańska, imieniem Mine, przez cztery godziny broniła się sama przeciwko bandzie epirockiej, zamknąwszy się w chacie i strzelając z karabinu. Ogółem dała 70 strzałów i zabiła wielu napastników.

Panny przeciwko wdowom. W Ameryce grono panien zwróciło się do prezydenta ze skargą, że wdowy i rozwódki, jako bardziej doświadczone, odbierają im kawalerów. Panny proszą o ukrócenie tej „nieuczciwej konkurencyi".

Samobójstwo z winy wróżbiarki. Z Berlina donoszą: Onegdaj wieczorem dwie młode dziewczyny, rzuciły się z mostu Schillinga do Sprewy. 16-letnią Schmidtównę zdołano uratować, druga utonęła. Obie dziewczyny niedawno temu były u karciarki i ta wywróżyła im wielkie nieszczęście. Od tego czasu były zaniepokojone i ostatecznie szukały śmierci w Sprewie.

Spotrzebowanie kawy w różnych krajach. Pewne paryskie pismo oblicza, że w ubiegłym roku spotrzebowano 20 milionów 987.624 miechów kawy po 120 funtów. Wobec tego na każdego mieszkańca ziemi, przeciętnie przypada 1 i trzy czwarte funta kawy. Narody europejskie oczywiście spotrzebują najwięcej kawy. Najwięcej kawy piją Holandczycy. Tam przypada na każdego mieszkańca 6.952 gramów kawy w roku, czyli niemal 14 funtów. W Niemczech, które stoją na piątem miejscu, pije się w roku przeciętnie 3.389 gramów, czyli nie zupełnie 7 funtów. Na przedostatnim miejscu stoi Rosya, w której przypada na mieszkańca 108 gramów (500 gr. czyli funt), w Japonii pije się jeszcze mniej, czyli tylko półtora grama przeciętnie na osobę.

Poradnik dla pytających.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie; często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieściliśmy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to wielki dla nas kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi na wiele swoich pytań.

P. J. P. w U. s. Weksel jako weksel ma przez trzy lata od daty płatności ważność odnośnie do tych, którzy na wekslu jako t. zw. akceptanci figurują. Takim akceptantem byłeś pan i pońska żona.

Z weksla może się domagać zapłaty każdy posiadacz weksla. Skoro J. St. mówi, żeweksel spalony, a nie ma pewności, to ściśle rzecz biorąc ten, który wziął od Was weksel winien postaraćsię w Sądzie o t. zw. amortyzacyę weksla, t. j. o uznanie weksla za przepadły albo dać Wam jakieś zabezpieczenie. Byłoby najlepiej, byście Wy wobec świadków stwierdzili, żeście pożyczyli pieniądze i oznaczyli termin zwrotu. Takie zobowiązanie jest takie pewne, jak weksel i by sąsiad zrzekł się nowego weksla. Inaczej ma się do czynienia z niewiernym sąsiadem, nowego weksla nie dawać, postępować z nim tak, jak przepisuje ustawa i żądać od niego amortyzacyi weksla.

P. J. J. w St. Źleście zrobili, żeście zaraz właściciela dworu po zaoraniu drogi prowizoryalnie nie zaskarżyli, obecnie musielibyście wytoczyć proces o tę drogę i wykazać trzydziestoletnie przeszło zasiedzenie fizyczne. Czy się to opłaci, jeżeli macie inną drogę, to rozważcie należycie i według tego postąpcie.

P. J. W. w W. Spadek po bezdzietnie zmarłej żonie tak się dzieli: jedną czwartą dostaje na własność mąż, a trzy czwarte rodzice żony, o ile rzecz naturalna żona nie zostawi rozporządzenia ostatniej woli.

Jeżeli zmarła żona pozostawiła dzieci, to dzieci dostają cały majątek, a mąż dostaje tylko dożywocie.

P. W. P. w G. w. Jeżeli umowę o odnośny grunt ma się traktować jako przedmiot darowizny, to gruntu tego nie wygracie nigdy bo darowizna bez równoczesnego oddania nic nie warta jeżeli nie spisano notaryalnego aktu darowizny.

Proces prowizoryalny w kadżym razie przegrać musicie.

Gdyby jednak przyjąć można, że to wasze oświadczenie na rzecz H. że to wasze pilnowanie gruntu H. przedstawia rzeczywiście jakąś wartość przynajmniej równą wartość gruntu będącego przedmiotem umowy, to wtedy możnaby traktować umowę z H. już nie jako darowiznę, ale jako rodzaj kontraktu kupna. Ewentualny proces z waszej strony przeciw H. o oddanie kawałka gruntu wytoczyć się mający nie rokuje powodzenia, bo jak się zdaje, strony miały na myśli darowiznę, a nie inny kontrakt.

P. W. B. w M. Wyniku procesu obecnie toczącego się i to prowizoryalnego przewidzieć nie moeżmy, bo nie znamy wyników komisyjnych, ani też zenań świadków. Zresztą procesu nam wprost nie wolno przesądzać. Proces jednak prowizoryalny, ma w zasadzie tylko prowizoryczne znaczenie i dla uregulowania sprawy odnośnego przejazdu, musi być z pańskiej strony wytoczony proces przeciwko sąsiadom o nieprzysłużanie służebności.

Korzystny wynik procesu zależy od tego, czy Pan wykaże:

1) że w chwili kupna Pan o tym przejeździe nie wiedział w ogóle;

2) że Pan jest hipotecznym właścicielem odnośnego gruntu;

3) że sąsiedzi przez ten grunt przeszło lat 30 nie przejeżdżali.

O ile te wszystkie zajdą wymogi, to Pan proces wygrać powinien.

P. W. K. w P. Na zapytanie dotyczące mleka, na którem zamiast śmietany gromadzi się woda odpowiadamy, iż jest to objaw chorobliwy gruczołów mlecznych u starszych krów. Zaleca się zmianę paszy z dodatkiem gorzkich ziół, przeczyszczenia za pomocą soli glauberskiej i lekkie masowanie wymienia.

K. G. Czern. Kret jest pożytecznem zwierzęciem. Gdy go jednak z jakiego miejsca trzeba usunąć, można to uczynić śledziem kwasem z kapusty, naftaliną, wogóle przedmiotami wydającemi woń silną i ostrą.

Na liczne zapytania naszych Czytelników tyczące pokrycia dachów zwracamy uwagę na dachówkę „Asbit“, która jest wyrobem krajowym i została uznaną za doskonały materyał krycia domów, stodół, kościołów, szkół i t. d. Każdy, mający zapotrzebowanie, może się udać z całem zaufaniem po informacyę, cenniki i kosztorysy do Fabryki „Asbit“ Kraków, Starowiślna l. 55., b. 183.

Poradnik lekarski.

Sz. R. B. T. J. S. S. K. A. D. A. M. W. B. J. S. G. W przypadkach chorób ostrych i skomplikowanych chronicznych nie możemy radzić, bez zbadania lekarskiego.

A. W. W chorobach nerwowych polecamy następujące zioła lecznicze: Miętę pieprzową, tobołki pospolite, kozłek lekarski, macierzankę pospolitą, arcydzięgiel lekarski, rojownik, czyli melissę. Kozłek lekarski, w dawkach większych psuje żołądek, więc trzeba go pić w małych dawkach, n. p. 2 razy dziennie po kieliszku słabego bardzo naparu.

E. W. Owe środki na wzrost są bez wartości.

Na liszaje na twarzy lekko nacierać zwykłą, żółtą waseliną. Gdyby nie zeszły, smarować sokiem z cytryny.

Rawa ruska. Pić herbatkę z tychsamych ziółek co powyżej wymieniony pod literami A. W. W.

S. N. Myli się Szan. Pan. Nie jest to tylko nasze zdanie, lecz także wielu wybitnych uczonych. Na zjeździe lekarzy polskich w Krakowie, wygłosił profesor Jaworski odczyt o „Deprawacyi“ (zwyrodnieniu) wykonawstwa lekarskiego przez nowoczesny kierunek w fabrykach chemicznych i aptekach, a profesor uniwersytetu Berlińskiego dr. L. Lewin w swem 400 stron liczącem dziele „Nebenwirkungen der Arzneien“ na podstawie olbrzymiej literatury allopatycznej wykazuje, że niemal nie ma środka allopatycznego, któryby nie powodował 20, 40, a nawet 75 proc. zatruć.

Jeden z najmędrszych naszych lekarzy współczesnych, dr. Pawlicki, pisze co następuje: „Bezzasadnem jest występować przeciwko tym lekarzom, którzy odstąpili od urzędowego leczenia. Boć jeśli wolą oni czerpać środki lecznicze w słońcu i powietrzu, aniżeli w fabrykach farbiarskich, czy chemicznych, to czynią to właściwie dlatego, że wiedzę swoją poddali surowej krytyce, dowiedzieli się jak leczą poza granicami kraju i odrzucili to, co się ostać nie mogło. Dlaczego nie nazwać partaczami tych właśnie co leczą środkami fabrycznymi? Przecież ci są bardziej podobni do znachorów!“ (Dosłownie według „Głosu lekarzy“ z dnia 1-go stycznia 1913 r.)

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 kowala-ślusarza, 500 K rocznie, 16 cent. zboża, 3 l. mleka, ogród, mieszkanie i opał. Adres: Zarząd dóbr Jasionów p. loco koło Zabłocia.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 gumiennego zaraz, 1 kowala-maszynisty.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 2 dziewczyn folwarznych do krowiarni, chlewni i wszelkich robót dworskich, 12 do 15 kor. miesięcznie i utrzymanie, 1 fornala do koni roboczych i wyjazdowych, 12 do 15 k miesięcznie i wikt, 1 kucharki dworskiej, 22 do 30 kor. miesięcznie i utrzymanie i osobny pokój.

Krajowe biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 mężczyzny do prasowania koszul, obeznanego z praniem, warunki podać. Warunki podać. Adres: B. Federgruen, pralnia Lilia Tarnów, 1 maszynisy młodszego, możliwie żonatego, rzymsko-katolika, do obsługi młocarni parowej, montowania i rozmontowywania maszyn rolniczych, czyszczenia ich i utrzymywania w porządku, w braku zajęcia będzie pomagał kowalom w kuźni. Kandydat żonaty dostanie ordynaryę, mieszkanie, opał, 1 mrg. ogrodu 2 l. mleka świeżego. Adres: Zarząd dóbr Załucze górne p. Załucze nad Czeremoszem.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 40 kucharek i służących do wszystkiego, 20 pokojówek; 20 nianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 dziewczyny do gospodarstwa wiejskiego; 1 pastucha. Adres: Aniela Kuklowa w Żywcu; 2 chłopców do wyrobów cementowych, 2 k 40 h; aż do wyuczenia w akordzie 3 k i mieszkanie; 1 woźnicy do koni, umiejącego pisać i rachować. Adres: Franciszek Janosz, Żywiec, ul. Komorowskich l.

40; 1 ucznia do piekarza, 6 do 8 k miesięcznie i utrzymanie; Adres: Franciszek Janosz. Żywiec, ul. Komorowskich 40.

Poza granice kraju:

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 klucznicy do małego gospodarstwa, 30 do 45 lat, ma prasować bieliznę męską, trochę szyć, chodzić do krów z dojarkami i wydawać mleko pachciarzowi; mieć dozór nad drobiem, praniem i wydawać ze spiżarni. Musi umieć czytać i pisać i mieć paszport. Podać warunki pod adresem: Baronowa Schafnagel, Kuźmińczyk, p. Husiatyn podolski, Rosya, 3 klm od Husiatvna galicyjskiego.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów. Grodecka 2 b, służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Nadesłane.

Za dział ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Przy zakupnach swych prosimy powoływać się na naszą gazetę.

Filia c. k. uprzywilijowanego galicyjskiego

AKCYJNEGO BANKU HIPOTYCZNEGO

w Krakowie.

Począwszy od dnia 1-go lutego 1914 roku **opłaca od wkładek** b147

4½%

w stosunku rocznym. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem powszednim po złożeniu gotówki.



Grand Prix wystawa światowa Paryż 1900.

KWIZDY KORNEUBURSKI

PROSZEK DLA BYDŁA

Srodek djetyczny dla koni, bydła rogatego i owiec. — Cena jednego pudełka K. 1.40, pół pudełka Kor. —,70. Przeszło 60 lat w użyciu w wielu stajniach przy braku apetytu, złem trawieniu, dla poprawy mleka i zwiększenia wydatności mleka krów.

Kwizdy Korneuburski proszek dla bydła prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.



Skład główny: FRANZ JOH. KWIZDA, c. i król. austro-węg., król. rumuńsk i król. bułgarski dostawca dworu.

Aptekarz okręgowy, Korneuburg obok Wiednia. b1(8 II

FABRYKA

WYROBÓW PLATEROWANYCH

SREBRNYCH i INNYCH METALI

W PODGORZU, MAŁY RYNEK 15

poleca swoje wszelkie wyroby liturgiczne, kielichy, monstrancye, pacyfikaty i t. p. puszki i t. p. zastawy stołowe w różnych fasonach, podejmuje się urządzeń **kawiarń, cukierń i restauracyi**, przyjmuje wszelkie reperacye do odnawiania, a to srebrzenia, złocenia ogniowo i galwanicznie niklowania miedziowania i t. p.

Wszelkie wyroby najwięcej zużyte wymieniam za dopłatą na nowe.

Polecam się łaskawym względom Szanownej P.T. publiczności

z poważaniem

E. Kowalkowski



KRAKOW, UL. GRODZKA L. 20

ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA

ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKOW

GRODZKA L. 60, KRAKOW

oficyny B. a271

Rodacy! Rozszerzajcie „Prawdę“!



Ważne dla Duchowieństwa

Zakład budowy organów kościelnych pod firmą:

STANISŁAW TOBOLA
Kraków, Dajwór L. 21.

Wykonuje nowe organy wszelkich systemów, jakoteż naprawy, rekonstrukcye oraz strojenie tychże na dogodnych warunkach spłaty w ratach. b221

Zamówienia bez zadatków; kosztorysy oraz wszelkie iuformacye uskutecznia się natychmiast, bezpłatnie.

TANIE PIERZE



kg. **szarych dobrych**, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych połbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżno - białych skubanych** K 6·40, 8·—, 1 kg. szarego **puchu** K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—.
Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

GOTOWA POŚCIEL

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K. 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 4·80. — Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. a257

S. BENISCH W DESCHENITZ NR. 104 (CZECHY).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

NITRAGINA

Rolnik postępowy siejący motylkowe i strączkowe rośliny, nie może się obywać bez szczepionek nitraginowych, najtańszego nawozu azotowego, **znacznie powiększającego** zbiory i sowicie się opłacającego

Butelka hektarowa razem z przesyłką poczt. i opak. wynosi 9 kor. 60 h.

Wszystkie powagi naukowe i pisma rolnicze gorąco polecają Nitroginę. Wyczerpujące broszurki ilustrowane oraz przeźrocza dla Czytelni, Kółek rolniczych i Towarzystw, wysyłam na każdorazowe żądanie.

Jedyne i wyłączne składy na całą Galicyę:
STANISŁAW JASIŃSKI, ŁONIOWY,
poczta Porąbka Uszewska. b164

Za koronę tygodniowo



wysyłam gramofon, **najnowszego** wynalazku **bez tuby** „Unikum“ w pięknej politurowanej oprawie, 34 cm długi 29 cm szer. i 16 cm wysoki, wydaje głosy ludzkie i muzykę nadzwyczaj czysto i głośno i kosztuje z 200 igłami tylko K. 40·—. 6 dwustronne grające płyty najlepszej marki K. 12·— czyli, cały aparat z 6 płytami (12 kawałków) kosztuje z 10 letnią gwarancyą K. 52·—. Przy wysyłce bierze się zaliczką K 20·— a reszta K 32·— płatna tygodniowo po 1 K. Kto zażąda ten aparat z 6-ma płytami zupełnie za zaliczką, temu daję mimo tej bardzo taniej ceny 10 prc. opustu, tak że aparat ten kosztuje z 6-ma płytami (12 kawałków) i 200 igłami tylko K. 46·80. Zamówienia zaadresować należy b189

F. PAMM, KRAKÓW,

dom gramofonów — ulica Zielona 2.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie cennik z 4000 odbitek.

Agentów się poszukuje.

Nadobne dziewczę!

Dostaniesz łatwo narzeczonego, skoro mu tylko na spotkanie szepniesz: „moja wyprawa już gotowa!“

Gdyby ci jednak jeszcze coś brakowało, należy się z całem zaufaniem do nas tylko zwrócić. Prześlemy darmo i opłatnie z całą przyjemnością nasz cennik bielizny i próbek towarów płóciennych, bawełnianych i wełnianych materyi.

Między innemi korzyściami, jakie naszym Sz. Odbiorcom oferujemy wymieniamy, że:

rozdajemy nagród za 10,000 K.

Prawo do tychże podarków, rozdzielanych wedle wysokości zamówienia a wynoszących do 100 Koron ma każdy 5-ty zamawiający. Zaś każdy 20-ty otrzymuje

zamówiony towar całkiem za darmo

bez względu na to, jak wielkie zamówienie.

Polecamy szczególnie:

3 szt. koszul damskich tkanych ręcznie K 10·50
3 „ „ „ zdobn. w hafty szw. „ 9·—
3 „ lnianych prześcieradeł . . „ 8·50
1 tuzin lnianych ręczników adamaszkow. „ 12·—
1 garn. adam. czysto lniany na 6 osób „ 7·—
1 szt. 20 m najdelikatniejszego szyfonu „ 14·—
1 „ 20 m „ tkaniny „ 15·—

oferta reklamowa, za 30·— K.

3 ręcznie haftowane koszule damskie, 2 lniane prześcieradła, pół tuzina lnianych chusteczek adamaszkowych, 1 czysto lniany garnitur adamaszkowy, 10 m. dobrego szyfonu. b186

Tkalnia i fabryka bielizny
BRÜDER KREJCAR
DOBRUŠKA (Czechy).

Czytajcie „Prawdę“

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

Dodatek do Numeru 24-go „Prawdy".

„WISŁA"

LUDOWE TOW. WZAJ. UBEZPIECZEN WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia i pioruna.

„WISŁA"

TOWARZYST. WZAJEMNEGO KREDYTU

udziela pożyczek na weksle i skrypta dłużne na umiarkowany procent i dogodne warunki spłaty. Od wkładek opłaca 5%.

POPIERAJMY SWOJE TOW. ASEKURACYJNE

Tanie i ozdobne ogrodzenia



Siatki druciane maszynowe surowe lub cynkowane — do ogrodzeń kościołów, domów, wil, ogrodów, parków, grobów itp. bardzo praktyczne i tanie, **siatki sześciokątne cynkowane,** do ogrodzeń kurników, królikarni, placów do gry „Lawn-Tennis", łąk, lasów i t. p.

:: Druty kolczaste i taśmy cynkowane :: **Liny druciane do Promów**, meble mosiężne i żelazne, materace druciane, rafy do szutru i piasku, sita, iskierniki do kominów fabryczn. blachy dziurkowane i prasowane poleca po cenach fabrycznych

HUTTER & SCHRANTZ A. T. w WIEDNIU.

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny firma

D. KURZMANN. **KRAKÓW** **Mostowa 10/46** Tel. 1461

UŻYWANE



b102

maszyny do szycia, **rowery** jako też reparacye tychże poleca firma

T. KLUSKA

Kraków, Grodzka 63.

Popierajcie „Prawdę"!

Założony w roku 1872.

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski



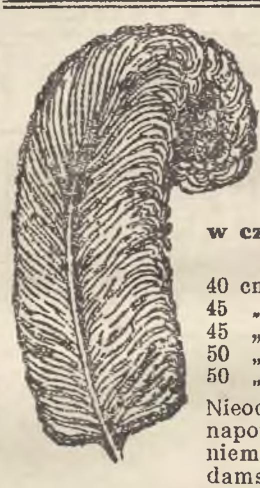
BRACI TREMBECKICH

w Krakówie ul. Rakowicka L. 9.

Telefon 462.

wykonuje grobowce i pomniki tak w miejscu jak i na prowincyi oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. b210

Prawdziwe strusie pióra,



któremi samemu można ozdabiać kapelusze damskie, nadzwyczaj elegancko i dostojnie **Kapelusz damski z prawdziwemi strusiemi piórami** jest najelegantszym i zawsze modnym. Prawdziwe strusie pióra **w czarnym i białym kolorze kosztują:**

40 cm dł.	16 cm. szer.	K. 3·40
45 „ „	20 „ „	„ 4·50
45 „ „	22 „ „	„ 7·50
50 „ „	22 „ „	„ 12·—
50 „ „	25 „ „	„ 20·—

Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. Wysyła za pobraniem pocztowem. Kapelusze damskie im tagalu od K. 4·—

Hurtowny skład strusich piór i kapeluszy damskich

A. GELBA w Krakowie, Rynek gł. 17 p.

Kto chce być wesołym, niech zaprenumeruje FIGLARZA

Rozszerzajcie „Prawdę"!

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas

przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę"

Korale Kasi Tetarówny.

Opodal doliny Kościeliskiej stała samotna chata. Nie zdobiły jej kosztowne sprzęty i naczynia, nawet jak na mieszkanie prostego górala była mała i skromna. Lecz rozjaśniał ją skarb inny o cudownych, modrych oczach, o bogatych splotach hebanowych włosów, o smukłej i gibkiej postaci: była to znana na całą okolicę urodą swą Kasia Tetarówna, wnuczka słynnego niegdyś, dziś pochylonego wiekiem przewodnika Marcina.

Za wiano miała starą skrzynkę matczyną i szmat trochę, zebranych ciężką pracą. Wszystko czyste całe, lecz skromne i niewyszukane. Miała i sznur korali — i ten był całem bogactwem ślicznej Kasi, która, przesuwając go w drobnych, spracowanych rękach, zapominała o swem ubóstwie i marzyła o szczęściu, które naszyjnik ten przynosił.

Powiadał jej o nim dziadek, jak to zachowany jeszcze z czasów króla Jana Kazimierza, gdy w Tatry się schronił przed Szwedami, każdej właścicielce zapewniał to, co góralka najwyżej ceni w życiu: Kochającego męża, dorodne dzieci, wesołość w domu i pogodną, spokojną starość.

Kasia nie myślała o starości, gdy bawiła się koralami, lecz o dzielnym swym, urodziwym Jaśku. Sierota, jak i ona, niedawno towarzysz jeszcze na samotnych halach i turniach, przed rokiem poszedł na służbę na węgierską stronę, aby tam zdobyć coś grosza, postawić chatę, nabyć krów kilka i do swego państwa małego powieść jako królowę — Kasię Tetarównę.

Przysiągł jej to wtedy, gdy w zorzy wieczornej stali na zrębie skalnym i patrzyli poprzez spiętrzone szczyty gór w nieznaną, pełną uroków przyszłość...

— Kasieńko moja — mówił — idę już, hen za doliny i góry, lecz wrócę do ciebie, wrócę i do chaty swej cię wezmę. Pamiętaj i czekaj!

I Kasia czekała, a czas biegł, niby ten obłoczek siny, co w dal pomyka — przy pracy, pielęgnowaniu dziadka, przy zabieganiu koło domu.

Aż dzisiaj wzięła ją nagle tęsknota. Jesień szła znowu, a o Jaśku ani słuchu. Na pisanie czasu nie miał, nie bardzo zręcznie też dłoń, nawykła do siekiery, stawiała koślawe litery na papierze.

Czasem znajomy jaki przyniósł wieść, że Jasiek pracuje w tartaku, grosze zbiera, a wieczorami tęskne góralskie pieśni wygrywa na gęślikach, co mu z tradycyą dawnych wypraw po ojcach zostały. Czasem uwidział go przemytnik stary, co w noc długą z dziadkiem przy ognisku gwarzył z cicha, i chwalił Jaśka, że zdrów i mocny, choć takiej głupiej, niegodnej górala jął się pracy...

A Kasia uśmiechała się, aże z za ust koralowych białe połyskiwały ząbki, i milcząc nastawiała garnki na płonące polaną.

Ale to już dawno, gdy ostatnie od Jaśka dostała pozdrowienie. I wziął ją niepokój dziwny, że zapomniała o udoju wieczornym, o kurach, które pod dach spędzić trzeba, i o wieczerzy, na którą stary czeka.

Wiatr gorący popłynął wieczorem od południa i owionął Kasię, aż jej ręce omdlały i piosnka na ustach zamarła. Coś rwało ją w dal niewiadomą, coś szeptało o Jaśku samotnym, o jego tęsknocie i żalu, o jego krwawej pracy bez nagrody i pieszczoty...

Kasia stała przed chatą, zasłuchana w nieznane głosy, które zamąciły jej ciszę ufnego serca i porwały myśli w wir zawrotny.

Drgnęła nagle, bo za nią odezwał się głos:

— Dobry wieczór, Kasiu!

To z boku zaszedł strzelec możnego pana, co w Tatry na polowanie zjechał i całe lato już w tych stronach bawił.

Piotr był także dzieckiem gór i pono nawet z tych samych stron pochodził, ale opuścił je w młodych latach i przystał na służbę do miasta, gdzie nabrał ogłady i przedzierzgnął się w strojnego dworusa. Pozostała mu uroda góralska i dziwna znajomość miejsc i ludzi. Instynktem odgadywał ścieżki i przesmyki, odważnie piął się na turnie i strzelał doskonale.

Ale miasto popsuło mu charakter. Był chytrym i przebiegłym, o ludzi nie dbał, a góralami, choć braćmi, po trochu gardził, okazując gdzie mógł, swoją wyższość i pewność siebie.

Kasię znał już od kilku miesięcy i przy każdej sposobności do chaty jej zachodził. To staremu tytuniu przyniósł, to mleka lub wody zapragnął, a zawsze starał się wciągnąć w rozmowę nadobną góralkę. Widocznie zabiegał o jej względy, co nawet zauważył dziadek, napomykając Kasi, jakieby to dla niej było szczęście, gdyby do miasta dostać się mogła. Stary góral tyle przeszedł nędzy i nieszczęść w Tatrach, że jakoby dawną do nich miłość zatracił...

Ale Kasia słuchała obojętnie zarówno czułych słów strzelca Piotra, jak i namów dziadka. Jej myśli i serce były u Jaśka, hen, na węgierskiej stronie.

— Dobry wieczór, Kasiu — powtórzył strojny młodzian.

Odwróciła się niechętnie.

— Dobry wieczór, panie Piotrze — odrzekła z przymusem.

— Cóż to Kasia ciągle myśli o swoim wybranym?

— A o kim miałabym myśleć?

— A on, czy płaci wzajemnością?

— On, mój Jasiek, wierny jest i stały... A cóż to was obchodzi?

— Bardzo, Kasiu. Bo chciałbym...

A widząc zwrócone na siebie przenikliwe spojrzenie góralki, zawahał się i zmieszał.

— Chciałbym — ciągnął już z innego tonu — powiedzieć Kasi, że nijakie mi bez niej życie, że myślę o niej ciągle i, gdy zechce, to w strony te po wrócę i góralską cuchę wdzieję.

— Nieszczere te wasze słowa. Nie wierzę. Szkodaby waszego pięknego munduru. A może inną przekonacie dziewczynę... bo co do mnie...

— Ciebie jedną pragnę, ciebie mieć chcę i muszę — szeptał przytłumionym głosem z żarem w oczach, i chwycił ją za rękę.

Lecz Kasia ścisnęła mu dłoń aż syknął z bólu i uwolniwszy się bez trudu, otwarła drzwi chaty.

— Kasiu, jeszcze słowo. Nie chciałem cię zmartwić, ale jak nie chcesz inaczej...

— Spieszy mi się, dziadkowi trza wieczerzę podać.

— Poczekaj chwilkę. Widzę, gazet tu nie czytacie. Ale ja nauczony w mieście, wiem, co się w świecie dzieje.

— A mnie tam co po tem?

— Chwilkę, a powiesz inaczej. Przeczytam ci coś o twoim wiernym Jaśku.

Tu rozwinął zmiętą gazetę i zaczął sylabizować wyraźnie:

BOHATERSKI CZYN.
W tartaku pod Szmeksem, przyjęty do roboty góral, Jan Koziemak, rzucił się w fale potoku, by ratować córkę właściciela, gdy już pochwycić ją miało zabójcze koło. Wydobył ją na brzeg szczęśliwie i zdrową zaniósł zrozpaczonym rodzicom. Starosta podał go do nagrody, ale czeka go druga, jeszcze większa. Uratowana jedynaczka zakochała się w pięknym góralu, z którym stanie niebawem na kobiercu ślubnym.

— A co, wierny ten twój Jasiek?

Fala krwi napłynęła do głowy Kasi. Oniemiała, oparła się o drzwi, przymknęła oczy i nie czuła drżącej dłoni Piotra, który pochwycił ją w pół.

Aż ocknęła się nagle, odepchnęła zalotnika i wpadła do izby.

A z za okna doleciał ją głos Piotra, który śpiewał, odchodząc:

Dałbym ja ci, Kasiu,
Dałbym ci korale,
Jeno nie stój dłużej
Tak zdala na skale...

Gorączkowo, z zaciśniętemi ustami krzątała się po ubogiej chacie. W zapamiętałej pracy szukała zapomnienia. A choć do najcięższej brała się roboty, jedno tylko miała przed oczyma widzenie: Oto piękna dziewczyna rzuca się w spienione nurty potoku, a za nią skacze on, jedyny, ukochany; niepomny na przysięgę, naraża życie i z tryumfem niesie uratowaną rodzicom, aby wzamian wziąć ją na zawsze.

I proste serce góralki nie wnikało dalej w bieg wypadków, nie rozbierało domyślników i przypuszczań gazetki, lecz brało słowa jak z książki do nabożeństwa. Napisano, że staną na ślubnym kobiercu, więc Jasiek sprzeniewierzył się i wesele odprawia z inną.

Tłumiąc szlochanie, które przemocą rozpierało jej piersi, Kasia bez zwykłego pacierza rzuciła się na twardą ławę. Śniła na niej niegdyś, jak na puchach najmiększych o Jaśku, i o przyszłem ich szczęściu. A teraz radaby, gdyby otworzyła się pod nią ziemia, lub zwaliła się na chatę lawina i przygniotła ją swym całunem mroźnym — byle nie myśleć, byle nie czuć bicia zrozpaczonego serca.

Rozumie teraz, czemu Jasiek pół roku blisko o sobie znaku życia nie dawał, czemu pozdrowienia choć przez żebraka nie przysłał. Przecież kocha się w innej, przecież od śmierci oczywistej tę nową kochankę ratował.

Kasia jęczała cicho, by dziadka nie zbudzić, choć krzyczałaby swą niedolę, aby posłyszały ją góry i ulitowały się szczyty samotne zawrotnych turni tatrzańskich.

Tak, biedna Kasiu, przyszedł na ciebie los ciężki. I na cóż ci hoże twe lica, twe piękne warkocze, twoje modre, głębsze niż Morskie Oko, źrenice, twe słodkie gorące usta, które chowałaś dla Jaśka niewiernego?

Nagle zerwała się i stanęła w jednej koszuli bosemi nogami na ziemi. Po cichu pobiegła do skrzynki. Szła po swój skarb, po swój ratunek. Tam w wiadomem miejscu w kąciku, pod odświętną sukmaną, jest książka do nabożeństwa, a dokoła niej owinięty sznur korali. Całe bogactwo Kasi. Oddałaby je za jeden uśmiech Jaśka, za dawną swą ufność. Dzisiaj to jej talizman, to jedyna nadzieja.

Co mówił dziadek?

— Jak przyjdą na siebie chwile ciężkie, lub niedola jakaś, lub zła choroba, włóż korale na szyję i trzymaj zawsze na sercu i pragnij mocno po naszemu... a wtedy stanie ci się, czego żądasz!

A Kasia wierzyła, jak nie wątpiła w prawdę słów Piotra i jego gazety... I gdy przycisnęła silnie do serca sznur krwawych korali, popłynęły z oczu jej łzy gęste, nie mniejsze od ziarn czerwonych, które nosiły też babka i matka w czasach klęsk i niepokoju.

Aż przyszedł litościwy sen i przymknął rozpalone powieki i okrył biedną Kasię cichem skrzydłem ukojenia.

(Dokończenie nastąpi).

TO I OWO.

JAKIE SĄ WŁASNOŚCI ORZECHÓW?

Orzechy są nietylko przysmakiem, lecz także środkiem zdrowotnym. Nawet chore nieraz osoby, nie mogące trawić tłuszczów, mogą w ich miejsce jeść orzechy i tak zwane masło orzechowe. Lekarze w starożytności mniemali, że orzechy stanowią wyborny środek na robaki. Żółtawa skóreczka okrywająca jądro, zawiera tanninę, a prócz tego jeden pierwiastek żywiczny i ostry, który wywołuje niekiedy krosty na języku. Stare orzechy są bardzo niestrawne i mogą wywołać zaburzenia żołądkowe. Łupina orzecha zawierająca jod, tanninę i fosforan wapna, ważną gra rolę w medycynie; odwar z niej lub ekstrakt jest znakomitym środkiem na skrofuły, niektórzy zaś lekarze utrzymują, że pomaga nawet na suchoty. Odwar z liści orzechowych czyści krew i zaleca się zwłaszcza dzieciom. Orzechy mają własności rozwalniające, a prócz tego podniecają pragnienie; można bezkarnie przytem wypić znaczną ilość wina i nie doznać żadnych symptomatów upicia, dlatego narówni z serem są orzechy lubione przez pijaków. Rzymianie jedli je zawsze przed obiadem, dla podniecenia apetytu. Z orzechów otrzymuje się wyborny olej, lepszy od oliwy, ale starzejący się nader szybko. W ogóle stanowią one ważną gałęź przemysłu, zwłaszcza w południowych krajach Europy; sama Hiszpania wywozi ich rocznie tysiące korcy, których wartość wynosi przeszło 4 000 000 franków. W starożytności orzechy miały znaczenie symboliczne przeciw czarom, jako antydot przeciw truciznie itd. Mitrydates i Pliniusz starszy utrzymywali, że nic tak nie zabezpiecza organizmu przeciw działaniu jadu jak orzechy. W Rzymie służyły one do rozmaitych gier, a Owidyusz napisał poemat pod tytułem „Nux", w którym drzewo orzechowe wyrzeka na złe obejście, jakiego doznaje. W starożytnych grobowcach chrześciańskich często znajdują się orzechy, jako symbol doskonałości. „Orzech składa się z trzech części — mówi św. Augustyn — z zielonej łupiny, twardej skorupy i słodkiego jądra. Łupina wyobraża ciało Zbawiciela, które doznało gorzkich mąk i cierpień; jądro przedstawia wewnętrzną słodycz bóstwa, które karmi i oświeca; skorupka zaś oznacza drzewo Krzyża świętego, które dzieli duszę od zewnętrznej cielesnej powłoki, łączy zaś pierwiastek Boski z ziemskim pierwiastkiem". To samo zdanie wyraża św. Paweł z Noli. Karol Wielki namiętnie lubił orzechy i kazał je sadzić w ogrodach, otaczających pałac cesarski w Akwisgranie; żona jego Hildegarda podzielała to upodobanie i przyrządzała z łupin orzechowych rodzaj likieru, który Karol Wielki pijał przed obiadem, dla nabrania apetytu.

ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

Blanka zbliżyła się do niej roztargniona, zrywając gałązkę jaśminu, gdy nagle usłyszała wymówione cichym szeptem słowa:

— O jakże zazdroszczę tym kwiatkom!

Zdumiona chciała uciekać, ale spostrzegła, że to Ramiro mówił do niej z poza kraty. Odparła mu więc z uśmiechem:

— A czegoż pan tym kwiatkom zazdrościsz?

— Tego, że je pani lubi.

— Któż może zadrościć upodobania tak błahego, jak upodobanie w kwiatach? Nie jest to przecież uczucie biorące źródło w sercu.

— Cóż pani chcesz! zazdroszczę wszystkiemu, co lubisz, a nie widzę w niej innego upodobania, prócz zamiłowania do kwiatów. Jeżeli na dnie serca pani znajduje się jakieśkolwiek inne uczucie, to musi ono drzemać bardzo głęboko, skoro taka miłość, jak moja, zbudzić go nie zdoła!

Na tak nowe dla siebie wyrazy, Blanka obejrzała się trwożnie, czy kto inny ich nie posłyszał.

— Bądź pani spokojna, — rzekł zauważywszy jej wzruszenie Ramiro, — nie ma tu nikogo prócz nas; a mniejsza z tem, gdyby i kto był jeszcze! Miłość czysta i niewinna jak moja, nie ukrywa się dlatego, żeby była zbrodnią, lecz że jest skromną i nieśmiałą z natury swojej. Nie trzeba jej też uważać jako skrzydlatego pogańskiego bożka zbrojnego strzałami, lecz jako anioła chrześciańskiej rodziny. Nie kochałem jeszcze nikogo na morzu i na lądzie. Jesteś najpierwszą, najgorętszą i jedyną miłością mego życia, Blanko! Jeżeli mnie odepchniesz, jutro opuszczę Hiszpanię, aby tu nie powrócić więcej!

Blanka kochała od dawna w skrytości Ramira, wstrzymywana wszakże przez wrodzoną nieśmiałość i skromność, nie odpowiadała nic na to namiętne wyznanie.

— Na miłość Boga, zaklinam cię, odpowiedz! — rzekł jeszcze Ramiro.

— Nie mogę tego uczynić przecież bez zezwolenia rodziców...

— A jeżeli oni przychylą się do mego żądania? — wtrącił z najżywszym niepokojem Ramiro.

— Nie sprzeciwię się wtedy ich woli, — wyszeptała znikając wśród zarośli ogrodu lekka jak motylek.

Pobiegłszy natychmiast do matki, Blanka opowiedziała jej spotkanie swe z Ramirem.

— A ty moje dziecię kochasz go? — zapytała dona Teresa.

Za całą odpowiedź zalana łzami dziewczyna rzuciła się w jej objęcia.

Przekonawszy się o uczuciach córki biedna kobieta poczuła wielki ucisk w sercu, odgadywała bowiem, że mąż jej przeciwny będzie związkowi z Ramirem, wiedząc od dawna jak pragnie, aby Blanka poślubiła doktora, z którym związek pod każdym względem przedstawiał większą rękojmię spokojnego życia. Zasmucona więc bardzo rzekła do córki:

— Moja biedna Blanko, lękam się, czy ojciec twój zezwoli na to małżeństwo.

— A to czemu, matko?

— Bo nie lubi służby w marynarce.

— I sądzisz, że to byćby mogło prawdziwie przeszkodą do tego związku? — rzekła płacząc w inny zupełnie sposób niż pierwej

Don Ignacio wszedł wtedy do pokoju żony, i Blanka zaledwie miała czas uciec, aby przed nim się ukryć.

— Cieszę się, że przyszedłeś, — rzekła Teresa, — bo mam z tobą do pomówienia.

— Nie brak nam nigdy przedmiotu do rozmowy, — odparł mąż śmiejąc się.

— Tak, ale dziś mam pomówić z tobą o rzeczach ważnych. Córka nasza jest młodą jeszcze, lecz mogłaby już iść za mąż.

— Nie wątpię o tem, i wiesz nawet jak tego pragnę...

— Pragnienia rodziców nie zawsze idą w parze z życzeniami dzieci, które są jednakże najwięcej interesowane w tej sprawie.

— Cóż chcesz powiedzieć przez to?

— Że chciałbyś mieć zięciem doktora, a obawiam się, czy Blanka życzyć sobie będzie tego związku...

— A to dla czego?

— Dla wielu przyczyn, a dla tej szczególnie, że kocha innego.

— Dzieciństwo!

— Nie, jeśli młoda dziewczyna z usposobieniem Blanki kocha kogoś, to nie jest wcale dziecińśtwem!

— Ach to prawda, jest to: „namiętność wulkaniczna, miłość związana z życiem“, wszystkie wreszcie głupstwa, które czytacie w powieściach drukowanych w odcinkach dzienników. Któż jest więc bohaterem, który urzeczywistnia ideał tej pięknej panny?

— Jest to zacny człowiek, jakiego tylko wybrać mogła tak roztropna dziewczyna; młodzieniec, który zawsze był wzorem dobrego prowadzenia, jednem słowem: Ramiro Estrada.

— Ramiro? marynarz! nigdy nie zezwolę na to małżeństwo!

— A jednakże w marynarce można zapewnić sobie świetną przyszłość.

— Nie, powiedz Blance, że rozkazuję jej zapomnieć o tem.

— Przypomnij sobie zdanie, że należy radzić i przekonywać, lecz nigdy zakazywać!

— Dobrzeby wam było obudwom prawdziwie, tobie i córce twojej, mieć męża i zięcia, któryby przepędzał życie całe, zakuty żywcem w wielką drewnianą trumnę, kołyszącą się wiecznie na falach morskich! Ale wiedźcież biedne kobiety, że nie miałybyście wtedy i chwili spokoju, że drżałybyście na każdy powiew wiatru i przepędzały połowę życia w osamotnieniu. Z doktorem to rzecz inna: najpierw materyalne warunki są tu lepsze, a potem, z jego charakterem, co za życie szczęśliwe!

— A najpierw: czy doktór oświadczył się o twoją córkę?

— Nie.

— Jakże zatem wiesz, że ją kocha?

— Wiem, że byłby najszczęśliwszy żeniąc się z nią; jego wiek tylko w połączeniu z wielką skromnością sprawia, że o tem nie wspomina.

— Przypomnij sobie o jednej z krewnych twoich, którą rodzice zmusili za mąż wbrew jej przekonaniu, za człowieka bogatego, wiesz jak była nieszczęśliwą, i wiesz, że w końcu umarła ze zgryzoty...

— Och tutaj zawinili rodzice, próżni i ambitni którzy słuchali tylko podszeptów swej pychy! ale czyż możnaby coś podobnego stosować do doktora?

— Nie, wiem, że doktor jest najlepszym i najrozumniejszym z ludzi, położenie [illegible] równie pewne jak charakter [illegible]ny, i [illegible] byłaby niezawodnie najszczęśliwsza z kobiet, jeżeli go pokochać zdo-

ła, ale jeżeliby kochała innego, oboje będą nieszczęśliwi. Czyż chciałbyś patrzeć na nieszczęście twej córki Ignacio?

— Przeciwnie, chcę mu przeszkodzić.

— Ależ powiadam ci, że je na nią ściągniesz, jeżeli nie pójdzie za Ramira.

— Ech! miłość w dwudziestym roku i deszcz w lecie prędko przemija!

— Rzeczywiście nie poznaję cię. Jak to, niemając żadnej ważnej ku temu przeszkody, nie chcesz zezwolić na to małżeństwo? Byłby to despotyzm ojcowski, do którego nie sądziłam cię nigdy zdolnym. Nie, ty chyba nie kochasz córki twojej!...

Teressa wymówiła ostatnie słowa z płaczem.

Don Ignacio był nadzwyczaj łagodnym, kochał z całej duszy żonę i obawiał się dla niej wzruszeń mogących zaszkodzić jej zdrowiu. Skoro więc tylko łzy jej zobaczył, rozrzewnił się, i opór jego opadł jak balon dziecinny pozbawiony wydymającego go powietrza.

— Nie płacz, błagam cię, — mówił, — zaszkodzisz sobie, będziesz chorowała o mój Boże! Widzę, że kochasz marynarza podobnie jak twoja córka; róbcie co chcecie, powiedz wszakże Blance, że pożałuje, iż nie posłuchała rad ojca. Bo to widzisz, ojcowie przewidują lepiej niż ktokolwiek inny przyszłość dzieci swoich!

I wyrzekłszy to, odszedł głęboko zasmucony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Albańska rodzina książęca.



Księżna Zofia.



Książę Wilhelm.



Dzieci księcia wraz z piastunką i strażą przyboczną.

ZŁOTO W STAROŻYTNOŚCI.

(Ciąg dalszy.)

Przy samym początku, na szczytach gór, urządzano wodozbiory, po 200 stóp w kwadrat rozległe i 10 stóp głębokie. Tutaj spływały wody strumieni i skoro sadzawka się wypełniła, otwierano upusty i woda rzucała się z takim pędem, że porywała ze sobą kawały skał. W dolinie znowu urządzono zbiorniki do przyjmowania odpływającej wody, agagae zwane, ze zmniejszającym się stopniowo spadkiem. Szorstkie, do rozmarynu podobne krzewy i chrust wkładano w wodę, dla zatrzymywania cząstek złota. Szczątki skał, zamienione ostatecznie na błoto, spływały wraz z wodą do morza.

W ten sposób Hiszpania oddawała swą ziemię oceanowi. Złota otrzymywanego zapomocą tych hydraulicznych robót (arrugia) nie trzeba było przetapiać, gdyż przedstawiało się czystem i rodzimem. Napotykano niekiedy całe bryły złota, ważące przeszło 10 funtów, zwane od Hiszpanów palacre, od innych zaś palacranae; małe kawałki nosiły nazwę balux. Gałęzie rozmarynu po wysuszeniu palono, a następnie na drobnej trawie płukano, ażeby złoty pył opadał na ziemię."

Ciekawy ten opis Pliniusza świadczy, iż przed dwoma tysiącami lat Rzymianie wyzyskiwali już pokłady złota tymi samymi sposobami hydraulicznymi, jakimi się obecnie posługują w wielkich rozmiarach górnicy kalifornijscy. O bogactwie zasobów złota na półwyspie iberyjskim świadczyć może napis, znaleziony w Idanha-Velha we wschodniej Portugalii, w którym niejaki Tytus Klaudyusz Rufus zanosi dzięki Jowiszowi, za wydobycie 120 funtów złota. Daremnie jednak usiłowano w nowszych czasach wyzyskiwać na nowo stare kopalnie hiszpańskie. W innych stronach Europy również dawno wyczerpano już żyły złota. Ze zdumieniem wyczytujemy u Pliniusza, że Dalmacya, tak uboga dziś w metale, dostarczała złota za czasów Nerona. W ciągu jednego dnia wydobywano nieraz po 50 funtów metalu; znajdował się on bardzo blisko powierzchni, bezpośrednio pod warstwą rodzajną. Gallia także musiała niegdyś obfitować w złoto. Według Strabona Tektosagi, zamieszkujący południowe okolice od Tuluzy aż do Pirenejów, otrzymywali złoto w swoim kraju. Dziś Francya wydaje ten metal w ilości ledwo zasługującej na wspomnienie. W miarę rozszerzania się państwa rzymskiego następuje wyczerpywanie złota w krajach podbitych.

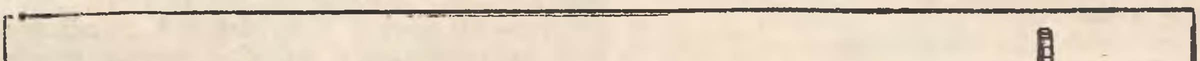
Złoto w wiekach średnich.

Gdy po odkryciu Nowego świata odprawiał wielki admirał uroczysty wjazd do Sewilli, niesiono przed nim papugi i bryły złota. Odtąd rozpoczyna się epoka ciągłego przypływu tego kruszcu, który z Ameryki rozlewa się po Europie. Jak przy pierwszem wielkiem przedsięwzięciu Kolumba, złote skarby mających się odkryć krajów ważną odgrywały rolę, tak i teraz

pragnienie złota staje się potężnym bodźcem, pędzącym naprzód śmiałych zdobywców. Wszędzie napotykano ogromne zasoby złota, zarówno na wyspach Kubie, Haiti, Jamaice, jak i na stałym lądzie środkowej Ameryki, w Honduras, Nicaragua, Costaricca, Veraguas. Okolicom tym nadano wówczas miano „Złotej Kastylii". Jakkolwiek zdobywcy zagarnęli wielkie ilości złota, nieznane strony nowego lądu ukrywały w sobie skarby jeszcze większe. W istocie bogactwo złota w Peru przewyższyło najśmielsze oczekiwania. Upłynęło już 41 lat od odkrycia Ameryki, gdy nieszczęśliwy inkas Atahualpa, siedząc uwięziony w Caxamarca, w swej celi na 22 stóp długiej a 17 szerokiej, oznaczył na murze wysokość, do jakiej gotów ją napełnić złotem, byle mu wrócono wolność. Zdradzony i męczony władca powtarzał, że „złoto w bryłach, płytach i naczyniach nagromadzi tak wysoko, jak sam ręką dostać może". Wysłańcy rozbiegli się po wszystkich stronach jego rozległego królestwa. Dla oswobodzenia monarchy nietylko poddani, ale i głośne świątynie słońca w Cuzco, Pachacamac, Huaylas, Huamachuco oddały swe skarby w złocie. W tych świątyniach wielkie płyty złote, na które wschodzące słońce rzucało swe promienie, stanowiły główny przedmiot kultu. Ściany i nakrycia gmachu ozdobione były złotemi blachami. W świątyni w Cuzco siedziały mumie królów, synów słońca, na złotych tronach.

Złote ogrody, łączące się zwykle ze świątyniami słońca, budziły najwyższy podziw w Hiszpanach. Składały się one z drzew wyrobionych z najczystszego złota, z owocami, liśćmi i siedzącemi na gałęziach ptakami. Szczególniej podziwiano wyborne naśladowania łodyg kukurydzy. Jednakże ani złote rośliny, ani naczynia i postacie słońca nie uratowały życia inkasowi. Gdy zdradą lub przemocą, a nieraz i torturami wydarto z rąk tuziemców wszystko złoto przez nich posiadane, zasoby ukryte w łonie ziemi ściągnęły nowe nieszczęście na biednych Indyan. Ażeby się posługiwać ich pracą przy kopaniu i wypłukiwaniu tego metalu, ogłoszono wszystkich Indyan za niewolnych i za sługi białych. Musieli oni, przy najsroższem obchodzeniu się, bądź wypłukiwać złoto z piasku rzecznego, bądź dobywać je górniczemi robotami z łona ziemi. Nienawykli do ciężkiego trudu, przenosili najbiedniejsi dobrowolny zgon, nad przechodzącą ich siły pracę. Nietylko rodziny pojedyńcze, ale całe gminy wiejskie zapraszały się wzajemnie do wspólnie dokonywanego samobójstwa. W ten sposób opustoszała bogata w złoto i gęsto zaludniona Hayti.

Kiedy wiadomość o skarbach mieszczących się w krainach na wyżynie Andów, jak Ecuador, Peru i Boliwia, szybko się rozeszła po świecie, choć w bardzo niejasnych zarysach, zrodziła się w umysłach jedna z najszczególniejszych, a zarazem i najpotężniejszych utopii, które kiedykolwiek pojawiły się w dziejach ludzkości, sprowadzając dużo złego i dobrego zarazem. Było to urojone wyobrażenie jakiegoś Eldorada. Dostarczało ono tysiące centnarów złota i Hiszpania stała się tym sposobem krajem najbogatszym na świecie w szlachetne metale. To jednak miało być niczem w porównantu ze skarbami mieszczącemi się we wnętrzu południowej Ameryki. Tam miała się znajdować — wierzono w to niezachwianie — stolica nowej dynastyi inkasów. Miasto otoczone wodami jeziora, zdobiono w wyobraźni murami, zbudo-



Wybuch w fabryce bawełny strzelniczej.

Wskutek puszczenia naboju zdarzyło się w dniu 23-go maja nieszczęście w fabryce materyałów wybuchowych w Düren (w Nadrenii). Budynek, w którym wyrabiano bawełnę strzelniczą, wyleciał w powietrze, przyczem 5 osób utraciło życie, 25 zaś zostało ciężko rannych. Wstrząśnienie z powodu wybuchu odczuwano w obrębie ½ mili. W najbliższej okolicy zostały wybite wszystkie szyby w oknach a dachy z budynków zostały zerwane. Obrazek przedstawia fabrykę wkrótce po nieszczęściu; miejsce wybuchu oznaczone krzyżykiem.

wanemi ze złotych płyt. Pojawił się nawet opis wraz z kartą tego kraju i złotego miasta Manoa. Dla zagarnięcia tego upragnionego Dorado urządzano wielkich rozmiarów wyprawy, które z wyżyn górskich spuszczały się w niezmierne lasy dziewicze zachodu, nie napotykając nic przecie, prócz olbrzymich rzek, bagien i nieprzebytych puszcz leśnych. Wiara w owo Dorado, którego istnienie przez cały wiek XVI nikt by nie śmiał podać w wątpliwość, znalazła jeszcze w końcu XVIII stulecia gorliwych zwolenników i była pobudką do wyprawy w lasy Guyany, dla osiągnięcia przedmiotu pożądań; ale choć przebyto ląd południowej Ameryki w całej jego szerokości, nie znaleziono przecie miasta o złotych murach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O, matko Polko! gdy u twego łona
Pierwszy raz dziecię małe zaszczebioce,
Gdy nad kołyską siedzisz pochylona,
Czuwać na straży dnie całe i noce —
Gdy cię łza pierwsza, pierwszy uśmiech wzruszy,
I wzrok dziękczynny poślesz w nieba stronę,
Pomnij, o matko! w tej dziecięcej duszy
Bóg ci powierzył skarby utajone!

. . . .

Stań jak kapłanka na domowym progu,
W świątynię niech się twój dom zamieni,
Boś ty wozwana do pomocy Bogu!...
Jak biały anioł w koronie z promieni,
Świeć twemu dziecku na drogę żywota,
By na manowce nie zeszło snadnie...
W tobie niech pozna, co piękno, co cnota,
Nim go złość świata ogarnie zdradnie!...
Ucz go to kochać, co wzniosłe, co święte,
Co z Boga wyszło i do Boga wraca,
I co czarami poezyi zaklęte —
I co geniuszów podźwignęła praca!...

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Jan Olbracht.

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka w 1492 r. nie wiedziano, komu oddać koronę; Litwa niebawem rozwiązała pytanie, wynosząc wbrew umowom, bo bez porozumienia się z Polakami, na tron wielkoksiążęcy Kazimierzowego syna Aleksandra. Postąpienie takie wywołało w Polsce jeszcze większe zamieszanie. Jedni chcąc naprawić postępek Litwy, domagali się oddania korony Aleksandrowi; inni radzi byli widzieć na tronie polskim brata jego Władysława, który piastował berło węgiersko-czeskie; książę Janusz płocki i Konrad czerski mieli także dość licznych zwolenników, jeden tylko Olbracht miał ich niewielu, gdyż nikt się prawie prócz królowej matki, brata biskupa i nielicznej partyi dworskiej, za nim nie odzywał.

Łatwo wytłómaczyć tę małą popularność w narodzie Olbrachta: był to człowiek niepospolitych przymiotów, ale i wad olbrzymich. Mężny i w bitwach nieulękły, opromieniony aureolą bohaterstwa jeszcze jako młodzieniec w walkach z Tatarami, wspaniałomyślny i wykształcony, Olbracht mógł być ulubieńcem narodu, gdyby nie lekkomyślność, rozrzutność i zamiłowanie w zabawach i zbytkach. Nie były to jednak jedyne wady księcia Głogowskiego. Olbracht był nad wyraz dumnym, zdradzał dążenie do samodzielności i żądzę władzy, choć z niej korzystać nie umiał, a to nie mogło mu dać miru u narodu, który wolność ubóstwiał. Prócz tego przy boku jego przebywał Filip Buonacorsi, zwany Kallimachem, Włoch rodem, którego Olbracht rad słuchał, a który doradzał ukrócić zbyteczne swobody szlachty i umocnić władzę królewską. Mimo to jednak wśród nieznanych okoliczności brat biskup, Fryderyk Jagiellończyk, przywiódłszy z sobą 1600 koni siły zbrojnej na sejm elekcyjny, po zrzeczeniu się kandydatury przez Władysława, przeprowadził obiór Olbrachta pod koniec sierpnia 1492 roku.

Olbracht wstąpiwszy na tron pojednał się z Władysławem, z którym był walczył wprzódy o koronę węgierską, bratu Zygmuntowi oddał księstwo Głogowskie, zaakceptował obiór Aleksandra, sam zaś jął się przeprowadzenia swoich wielkich planów: wypędzenia Turków i oswobodzenia plemion słowiańskich, chcąc tym sposobem zabezpieczyć granice Rzeczypospolitej. Idąc za radami Kallimacha, w 1494 r., na zjeździe w Luboczu uchwalił razem z braćmi wydarcie Stefanowi, wojewodzie wołoskiemu, Mołdawii i utworzenie z niej oddzielnego państwa dla brata Zygmunta.

Zwołano pospolite ruszenie; 80 000 zbrojnego rycerstwa i szlachty ruszyło na Wołoszczyznę. Daremne oblężenie Suczawy i choroba króla zmusiły Polaków do odwrotu. Olbracht wybrał drogę przez las bukowiński. Tu się rozegrał najkrwawszy dramat jego rządów. Wielkopolanie przebyli puszczę, za nimi szli Małopolanie i Rusini bez szyku i oręża, jak w czasie pokoju. Nagle tabór obskakują tłumy włościan, równocześnie zaczynają się walić popodcinane drzewa i nastaje rzeź straszliwa. Zjawienie się Stefana z hufcami zwiększa okropność bitwy. Niedobitki cofają się w miejsce obronniejsze i czekają pomocy, król, zawiadomiony o napadzie, takową wysyła i tak za cenę własnego życia daje zaskoczonym możność odwrotu. Po klęsce tej, jako wspomnienie, pozostało w narodzie przysłowie:

„Za króla Olbrechta
Wyginęła szlachta",

które się podziśdzień utrzymało. Cała lekkomyślność króla widnieje z dalszego zachowania się. Doprowadziwszy rycerstwo do Śniatynia, król wraca do Krakowa, i nie myśląc ani o bezpieczeństwie kraju, ani o pozostawionem rycerstwie, oddaje się cały zabawom i rozrywkom. Po jednej z burd ulicznych, którą zrobił w nocy, król wraca do zamku z rozpłataną twarzą.

Klęska bukowińska ośmieliła nieprzyjaciela; niezadługo po niej Wołochy z Turkami i Tatarami wpadli do Polski, pustosząc kraj aż pod Lwów; przeszło 200 000 poszło w niewolę bisurmańską. Kiedy potem szach Achmet, han Tatarów zawołgańskich, prosił króla o pomoc przeciwko Tatarom krymskim, których chciał wytępić do szczętu, Olbracht jął go zbywać obietnicami, dopókąd Achmeta pomimo dzielnej obrony nie rozbito.

Olbracht umarł nagle w Toruniu dnia 16-go czerwca 1501 r., licząc lat 40, kiedy spieszył poskromić wielkiego mistrza krzyżackiego, odmawiającego mu hołdu. Panowanie jego należało do smutnych chwil w dziejach Polski i pomimo dążeń króla do rozszerzenia swej władzy, w rezultacie doprowadziło do powiększenia zasobów i wolności szlachty.

„Najlepsze nasiona“

Mautnera

wszelkiego rodzaju

poleca firma b,03

Fr. Lenert, Kraków

ulica Sławkowską liczbą 6

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m	wybornych resztek kostyumowych	K 20·—
30 „	najlepszych „ na suknie	„ 18·—
20 „	całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18·—
5 sztuk	dużych i małych prześcieradeł	„ 10·—
100 „	Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13·—
1 tuzin	silnych ścierek	„ 2·90
1 „	najlepszych chustek do nosa	„ 4·80
10 „	ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5·—
1 „	dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.	„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. a388

75 000 zegarków!



Skutkiem wojny bałkańskiej jestem zmuszony sprzedać za bezcen **7500 zegarków remontoir** z imit. srebra z doskonałym 36-godzinnym werkiem ankrowym na kamieniach rubinowych, które były przeznaczone do Turcyi.
1 sztuka kor. **3·—**
2 sztuki kor. **5.50**
5 sztuk kor. **13.50**
Pięcioletnia pisemna gwarancya. — Ryzyko wykluczone. — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. **Centrala zegarków, Simon Lustig Nowy Sącz.** b55

GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZY

W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM

Adres na listy: Kraków fach 130.
Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe“, Kraków. Telefon 851. a38

Edmund Korosadowicz

artysta rzeźbiarz-cyzeler

uczeń ś. p. J. Hałkowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse“) artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 3.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma: b157

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupów dla oficerów i urzędników. Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Ignacy Rybka

Kraków, ul. św. Marka L. 27,

poleca uprzęże, siodła, baty, munsztuki, derki na konie oraz wszelkie przybory do podróży. b160

Płyty, Płyny, Przybory, Przyrządy, Papiery

FOTOGRAFICZNE

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: Kodak, Goerz, Lumiere, Jougla etc. po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład przyb. fotograficz.

Kraków, Szewska L. 2.

Telefon Nr. 1428. b19

Dobre Fotoaparaty



zupełnie za bezcen! Kompletne z przynależnościami od 1·60 K do 600·— K premiowane austryac. państwowymi i złotymi medalami. Aparaty fotograficzne pospieszne, automaty fotogr. Kupno okolicznościowe. Główny cennik ponad 200 stron darmo. **Elfr. Birnbaum, Photoindustrie, Hirschberg 646,** Czechy. b180

Skład wyrobów masarskich najlepszej jakości po cenach konkurencyjnych poleca: b131

Józef Cholewiński

Plac Matejki 7. Filia Karmelicka 20.

Za 6 Kor.

beczułkę bryndzy

majowej, wysyła pocztą Fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/XX.

Do sprzedania

w gminie Stare Stawy i w Oświęcimiu:

1. Dom murowany, dachówką kryty o 3 izbach i sieni wraz z parcelą 1 morgową (przy gościńcu rządowym do Kęt).

2. Gospodarstwo, składające się z kilkunastu morgów pola ornego i zabudowań gospodarczych w całości lub częściowo.

3. Cegielnia z urządzeniem oraz kilka morgów gliny w dobrym położeniu

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności: **p. Wład. Bielecki w Oświęcimiu.**

Rząd. upow. Geometra cyw.

ARTUR BROMOWICZ

zaprzysiężony rzeczznawca sądowy z kilkuletnią praktyką jako inżynier kultury za granicą, otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie, przy ulicy św. Jana 30. b162

Bardzo ważne!

Codziennie świeże Masło galicyjskie, duńskie, deserowe i kuchenne pod gwarancyą w najlepszych gatunkach

po najtańszych cenach.

Poleca główny skład masła i serów b156

S. Goldmark

Kraków, ul. Długa 5.

70 mórg

ziemi pszennej, w tem 9 mrg. łąk w całości lub częściowo w Gaju koło Libertowa do sprzedania. Materyał budowlany w pobliżu. Wiadomość w Redakcyi „Prawdy“.